

BESKID



Nr 1 (72)

ISSN 1426-6776

grudzień 2015

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



25 - lecie
reaktywowania
Oddziału
„Beskid” PTT



25 LAT PTT W NOWYM SĄCZU

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE O/BESKID NOWY SĄCZ 1990-2015



Nasze wycieczki 2015



22.02.2015 - Chopok fot. Z. Smajdor



08.03.2015 Knazova fot. W. Łoboz



21.03.2015 - Grupa Dziecięca Kopce Krakowa
fot. Z. Smajdor



08.04.2015 KSE Obidza fot. W. Łoboz



01-03.05.2015 SGR - Okolice Chrzanowa na rowerze
fot. M. Przybylska



1.05.2015 - Czechy fot. Z. Smajdor



9.05.2015 - Grupa Dziecięca Jura Krakowsko-Częstochowska
fot. Z. Smajdor



5.07.2015 - Rakuska Czuba fot. Z. Smajdor

Jubileusz 25-lecia PTT

W 2015 roku obchodziliśmy 25 rocznicę reaktywowania sądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Oddział „Beskid” powstał w 1906 roku, jednak w 1950 roku, na polecenie komunistycznych władz, został rozwiązany. Przygotowania do jego reaktywowania zostały podjęte przez Macieja Zarembę jesienią 1981 r. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało jednak, że stało się to możliwe dopiero w 1990r. Zebranie założycielskie odbyło się 31 marca w sali konferencyjnej hotelu „Panorama” i uczestniczył w nim prezes Zarządu Głównego PTT Maciej Mischke. W dniu 6 czerwca 1990 r. Zarząd Główny wydał decyzję o powołaniu Oddziału, a 22 czerwca Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu dokonał wpisania go do ewidencji. Od tego czasu realizuje swoją statutową działalność pod hasłem „Nasze miejsce jest w górach” a o efektach niech zaświadczą liczby: w latach 1990-2015 odbyło się 2 328 wycieczek, w których wzięło udział 69 871 uczestników. Najwięcej, bo 288 imprez odbyło się w Beskidzie Sądeckim i 201 w Tatrach, Ponadto wędrowano niemal po wszystkich pasmach polskich i europejskich gór: od Karpat Ukrainskich po Góry Gwiaździste w Portugalii, zdobyto większość europejskich wulkanów, zwiedzano zabytkowe miejsca i inne atrakcje Polski i Europy. Wiele imprez odbywa się cyklicznie każdego roku np.: symboliczne „Rozpoczęcie” (czyli nieformalne Święto Oddziałowe) i „Zakończenie” sezonu, Pasterka na Wiktorówkach czy Powitanie Nowego Roku na Jaworzynie (o imprezach cyklicznych oddzielny artykuł str. 6) W ostatnich latach, dzięki aktywności wielu członków Oddziału, działają prężnie sekcje: Dziecięca, Biegowa, Rowerowa, Klub Szalonych Emerytów, od lat organizowane są wycieczki dla słuchaczy SUTW. (Sprawozdanie roczne str. 23)

Główne obchody 25-lecia reaktywowania Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego miały miejsce w sobotę 11 kwietnia 2015 roku w Feleczynie koło Łabowej, w gościnnej wiacie Nadleśnictwa Nawojowa. Dzień wcześniej odbyło się slajdowisko w Miasteczku Galicyjskim z cyklu „Tajemnicze Podróże”, gdzie o swoim zdobywaniu najwyższej góry Europy opowiadali członkowie Towarzystwa.

W sobotę rano przy pięknej słonecznej pogodzie i rześkim powietrzu na leśnej polanie obok wiaty zgromadzili się członkowie PTT oraz licznie przybyli zaproszeni goście: Leszek Zegzda – Członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Zygmunt Berdychowski – Prezes Fundacji Sądeckiej, Marian Ryba – Członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, Ryszard Wąsowicz – Kierownik Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego, Mieczysław Gwiżdż – Przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki Rady Miasta, Andrzej Bodziony – Członek Komisji Sportu i Turystyki Rady Miasta, Honorowi Członkowie PTT: Józef Kwiatkowski, Barbara Morawska – Nowak, Maciej Zaremba oraz Lucyna Sieja – V-ce Prezes Nowosądeckiej Izby Turystycznej, Jadwiga Banach – V-ce Prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Elżbieta Pachon i Bartłomiej Migacz – Członkowie Zarządu Uniwersytetu Trzeciego Wieku, przedstawiciele Zarządu Głównego,

Oddziałów w Tarnowie, Mielcu, Sosnowcu, Chrzanowie, Radomiu, Łodzi, Krakowie, Kół w Tarnobrzegu i Łabowej.

Uroczystości rozpoczęła Msza Święta, ofiarowana w intencji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego O/Beskid. Sprawował ją ksiądz Kamil Wróbel, wielki miłośnik gór.



Z okazji jubileuszu Oddział, jak i poszczególni jego członkowie zostali uhonorowani wieloma odznaczeniami, wyróżnieniami i dyplomami. Dorobek sądeckiego Oddziału został dostrzeżony przez władze i inne organizacje z którymi przez te lata współpracowano.

Odnakę „Za zasługi dla turystyki”, będącą szczególnym honorowym wyróżnieniem nadawanym przez Ministra Sportu i Turystyki w uznaniu zasług dla rozwoju polskiej turystyki i umacnianiu współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie zostały odznaczone dwie osoby: Stanisław Pałka i Joanna Bogucka – Jurasović. Wręczenia odznaczeń dokonał Leszek Zegzda – Członek Zarządu Województwa Małopolskiego.

Leszek Zegzda wręczył następnie Złotą Odnakę Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyż Małopolski, który został przyznany Maciejowi Zarembie.



Dyplomy Marszałka Województwa Małopolskiego za „Wkład w Rozwój i Promocję Turystyki w Małopolsce” otrzymali: Marta Treit, Wojciech Lipa, Jerzy Gałda i Marek Wojsław.

„Złote Jabłka Sądeckie” - najwyższe odznaczenia przyznawane za zasługi dla powiatu otrzymali: Robert Cempa, Leszek



Małota, Wiesław Wcześny, Teresa Frączek, Oddział PTT Beskid – odznaczenie odebrał Prezes Oddziału Wojciech Szarota.

Srebrne Jabłka Sądeckie otrzymali: Joanna Król, Łukasz Musiał, Krystyna Smajdor i Zbigniew Smajdor.

Z okazji 25-lecia reaktywowania naszego Oddziału zostały również przyznane dyplomy Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka, będące podziękowaniem za zaangażowanie i pracę społeczną na rzecz turystyki. Wręczenia nagród dokonali Mieczysław Gwiżdż - Przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki Rady Miasta Nowego Sącza oraz Andrzej Bodziony - Członek Komisji Sportu i Turystyki Rady Miasta Nowego Sącza.

Odnoszonymi przez Prezydenta Miasta zostali: PTT O/Beskid – Prezes Wojciech Szarota odebrał odznaczenie, Wojciech Szarota, Iwona Kowalczyk –Tudaj, Joanna Bogucka -Jurasović, Władysław Łoboz, Józef Orlita i Jolanta Augustyńska.

Działalność członków naszego Oddziału na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego została doceniona przez Zarząd Główny PTT.

„Złotą odznakę PTT z kosówką” za szczególne zasługi dla turystyki i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymali: Barbara Michalik, Ryszard Wójs, Aleksander Jarek, Małgorzata Przybylska, Arkadiusz Rybiński, Ewa Ciarach, Wiesław Ciarach, Małgorzata Leśniak, Jerzy Jabłoński i Adam Płaneta.

Dekoracji dokonał Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Józef Haduch.

Jubileusz 25 lecia reaktywowania Oddziału był również okazją do wręczenia odznak dla długoletnich członków PTT.

Odnaki 25 lat w PTT otrzymali: Maciej Zaremba, Leszek Małota, Tadeusz Pogwizd, Jolanta Mikusińska, Józef Orli-

ta, Zdzisław Krzyżanowski, Witold Mikusiński, Barbara Rzepka, Aleksander Berowski i Wojciech Orlita.

Z kolei odznaką 20 lat w PTT zostali wyróżnieni: Stanisław Nieć, Kazimierz Wojnarowski, Henryka Legutko, Jadwiga Bednarek, Robert Cempa, Czesława Janik, Krystyna Wołak i Władysław Macheta.



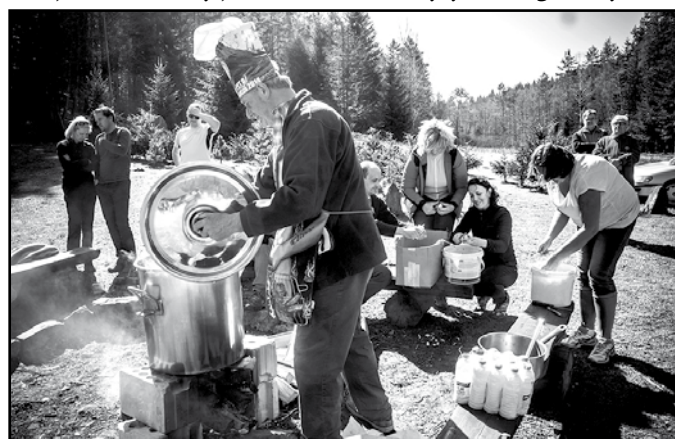


Dekorację wyróżnionych osób uświetnił występ zespołu regionalnego „Muzyka Kłęczany” z Kłęczan.

Po zakończeniu wręczania odznaczeń i wyróżnień przyszedł czas na gratulacje i życzenia. Odczytano list gratulacyjny od Oddziału w Bielsku – Białej, od Oddziału w Chrzanowie, od Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego w Nowym Sączu. Następnie głos zabrali zaproszeni goście: Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Józef Haduch, z Oddziału w Tarnowie – Prezes Kinga Buras, z Oddziału w Mielcu – Jerzy Krakowski, z Oddziału w Łodzi – V-ce Prezes Janina Mikołajczyk, z Koła w Tarnobrzegu Prezes Grzegorz Bień, z Uniwersytetu Trzeciego Wieku V-ce Prezes Jadwiga Banach i Członek Zarządu – Elżbieta Pachon, Mieczysław Gwizdź – z Rady Miasta.

Głos zabrał również Antoni Leon Dawidowicz były Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Barbara Morawska – Nowak oraz Maciej Zaremba, którzy w kilku słowach przybliżyli historię reaktywowania Oddziału oraz losów PTT przed 1950 rokiem, jak i po 1990 roku. Rozdał gościom monografię „PTT Oddział „Beskid” w Nowym Sączu 1990-2015”, której jest autorem.

Na zakończenie przemówień Wojciech Szarota podziękował zaproszonym gościom oraz wszystkim uczestnikom jubileuszu za życzenia i gratulacje i zaprosił na piknikową biesiadę. Oficjalnie obchody jubileuszu zakończyły około godziny 16.



*M. D. na podstawie relacji Joli Augustyńskiej
Zdjęcia w tekście: M. Przybylska, Z. Smajdor*

100 KRAJÓW MACIEJA ZAREMBY

Maciej Zaremba - długoletni prezes, a obecnie Prezes Honorowy Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na początku listopada odwiedził Maltę, czym skompletował okrągłą liczbę 100 krajów, które poznał na podróżniczym szlaku po sześciu kontynentach. Jak powszechnie wiadomo, góry i egzotyczne podróże to Jego życiowa pasja.

Zwiedził niemal całą Europę. W Azji spacerował po chińskim murze, był w słynnym klasztorze Szaolin, wędrował po Himalajach, a w Nepalu poczuł atmosferę wielkich wypraw na himalajskie ośmiotysięczniki. W Japonii przywdział kimono, odwiedził Ziemię Biblijną i kraje Dalekiego Wschodu. W Australii zaprzyjaźnił się z kangurami, w Afryce poznał życie i kulturę egzotycznych plemion oraz zdobył Kilimandżaro. Na brazylijskich plażach podziwiał urodę latynoskich dziewczyn. Poznał egzotykę krajów Ameryki Środkowej i ogrom wodospadu Niagara.

Można by tak wymieniać długo, a przecież sądecki globtroter nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Na pewno planuje już następne ekscytujące podróże.

(Zbigniew Smajdor)



25 - lat wspólnego wędrowania - Imprezy cykliczne PTT

W setkach, jeśli nie tysiącach można liczyć wycieczki PTT. Niektóre na stałe wpisały się w kalendarz, odbywając się cyklicznie od ponad ćwierćwiecza. A wszystko zaczęło się niewinnie – od ledwie kilkusobowej grupy zapaleńców (których z biegiem lat znacząco przybyło) i krótkiej pieszej wędrowki po beskidzkich szlakach. Wraz z napływem nowych członków i kolejnych pasjonatów, obszar eksploracji znacznie się poszerzył i trudno obecnie znaleźć miejsce w Polsce, a nawet Europie, w którym noga (a raczej nogi) członków PTT by nie stanęła, o czym świadczą może obszerna dokumentacja fotograficzna i bogactwo relacji umieszczanych w niniejszym periodyku oraz na stronie internetowej towarzystwa.

Pierwszą wycieczką nowosądeckiego „Beskidu” było przejście trasy z Piwnicznej przez Niemców, Radziejową i Hałę Konieczną do Rytra, a miało to miejsce 1.07.1906 roku. Dla upamiętnienia tego wydarzenia, drugą imprezą reaktywowanego w 1990 roku Oddziału, było przejście tej historycznej trasy. Odbyła się ona 30 czerwca 1990 roku i wzięło w niej udział 8 osób. Prowadził ją Maciek Zaremba, a atrakcją była grochówka z kociołka przygotowana przez Rudolfa Gawlika. Uczestnik tej wycieczki Leszek Nowak, zaproponował wówczas, by organizować ją co roku. Propozycja została przyjęta i w latach 1990-2014 odbyło się 25 przejść tej trasy. Impreza ta stała się nieoficjalnym świętem Oddziału. Frekwencja stale się zwiększała i na jednej z wycieczek przekroczyła 90 osób. Każdorazowo na Hali Koniecznej odbywało się ognisko. Przez pierwsze dwa lata gotowano na nim grochówkę, ale gdy ilość uczestników zaczęła się zwiększać, zaczęto smażyć jajecznicę. Najbardziej uroczysta impreza miała miejsce w 1996 roku, gdy na Hali Koniecznej Oddział obchodził 90-tą rocznicę powstania. Odprawiona została polowa Msza Święta, a następnie Leszek Zegzda, wiceprezydent miasta Nowego Sącza wręczył Medale 700-lecia Nowego Sącza trzem działaczom Oddziału.

Równie starą imprezą jest wycieczka na „Zakończenie sezonu” odbywająca się od 1990 roku zawsze w końcu października. Tytułowe „zakończenie” jest oczywiście symboliczne, ponieważ Oddział organizuje imprezy przez cały rok, do końca grudnia. Także i ta impreza kończona jest ogniskiem ze smażeniem jajecznicy lub przygotowaniem innych potraw.

Od 1994 roku Oddział uczestniczy w Noworocznej Mszy Świętej Ludzi Gór, organizowanej na Jaworzynie Krynickiej przez kapelana PTT ks. Józefa Drabika. W latach 1997-2001, po zejściu z Jaworzyny, organizowane były w Czarnym Potoku imprezy sylwestrowe. Potem, aż do tej pory, realizowano nocne przejścia do Bacówki nad Wierchomlą, a po krótkiej biesiadzie zejścia do Wierchomli, gdzie czeka autokar.

Od 2001 roku corocznie organizowane są wyjazdy na Góralską Pasterkę u Królowej Tatr na Wiktorówkach w Ta-



Oplątek 2012 fot. M. Przybylska



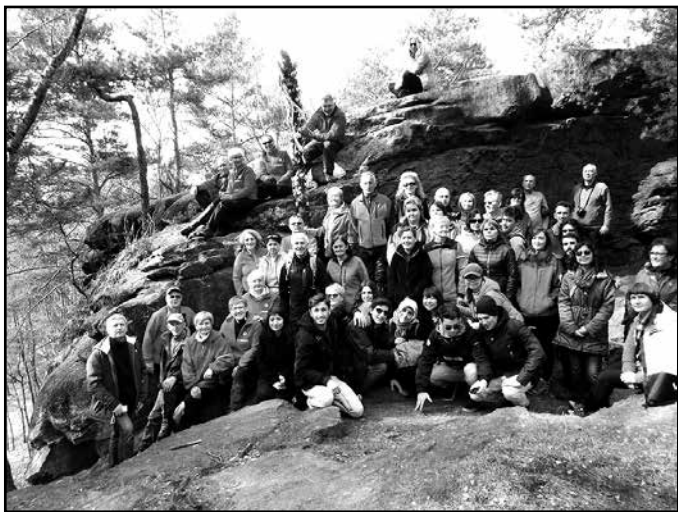
Bieszczady zimowe 2012 fot. M. Dominik



Radziejowa na krechę 2015 fot. G. Piszczykowski

trach. Również od tego samego roku Oddział stale bierze udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy, organizowanej przez oddział PTT w Mielcu.

Trochę krótszą tradycję, bo od 2004 roku, mają wyjazdy w Niedziele Palmowe do Lipnicy Murowanej na organizowane tam konkursy palm, połączone z poznawaniem atrakcji Pogórza Wiśnickiego.



29.03.2015 - Niedziela Palmowa- Lipnica Murowana
(Skałki Brodzińskiego) fot. Z.Smajdor



Rumunia 2008 - Wesoly Cmentarz fot. J. Augustyńska



Święto Oddziału 2010 - jajecznicza na Hali Koniecznej fot. M. Woźniak

Prawie od początku działalności organizowane są **wyjazdy na powitanie krokusów**, głównie do Doliny Chochołowskiej lub w Gorce, **imprezy z okazji Dnia Dziecka**, a w zimie również kuligi. Należy również wymienić listopadowe **wycieczki Szlakiem Legionów**, połączone z odwiedzaniem cmentarzy, na których spoczywają żołnierze I Brygady Legionów powołanej w Nowym Sączu rozkazem Józefa Piłsudskiego. Także wymyślone przez Krzysztofa Żuczowskiego w 2001 roku „**Nocne Wędrowania**”, podczas których trasy pokonuje się nocą, czy „**Zimowe Bieszczady**”. Pierwszą wycieczkę na Babią Górę organi-

zowano już w 1990 roku, ale od 1994 utrwaliła się **tradycja zimowego „mikołajkowego” zdobywania tej Królowej Beskidów** na początku grudnia.

Pomijając Czechosłowację, a później Czechy i Słowację, w pierwszych latach działalności, wyjazdy w zagraniczne góry odbywały się na Ukrainę i pierwsza taka impreza miała miejsce w 1992 roku. Ponadto organizowane były wyjazdy w mniejszych, kilkusobowych grupach, przede wszystkim w Alpy. Liczniejsze, autokarowe **wyjazdy do Rumunii** zainicjował Krzysztof Żuczowski. W latach 2000-2003 odbywały się one w porze letniej i trwały 17 dni. Po kilku latach ich organizację przejęli Robert Cempa i Wojciech Szarota i wtedy utrwaliła się tradycja wyjazdów do tego kraju w okresie Bożego Ciała, a więc w maju lub czerwcu.

W okresie **lata odbywały się natomiast dłuższe wyprawy**, których organizatorami są do dzisiaj te same osoby.

- 2004 Riła, Piryn i Olimp
- 2005 Alpy Julijskie i Dolomity
- 2006 Pireneje, Alpy i Dolomity
- 2007 Alpy
- 2008 Apeniny
- 2009 Bałkany
- 2010 Sierra Nevada i Alpy Francuskie
- 2011 Grecja i Macedonia
- 2012 Hiszpania i Włochy
- 2013 Alpy
- 2014 Bałkany

W 2004 roku narodziła się tradycja organizacji imprez „**Szlakiem Winnym**”:

- 2004 Węgry
- 2005 Morawy
- 2006 Morawy, Austria
- 2007 Słowenia
- 2008 Chorwacja
- 2009 Francja
- 2010 Mołdawia
- 2011 Węgry i Austria
- 2012 Chorwacja
- 2013 Włochy
- 2014 Włochy

(Tekst powyżej (od drugiego akapitu) pochodzi z monografii Macieja Zaremby „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Beskid w Nowym Sączu 1990-2015”)

Poznanie gór i ciekawych zakątków Europy pod intrygującymi hasłami : „Szlakiem Wulkanów i Antyku”, „W pogoni za Fado”, „Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji”, „Andaluzyja czyli corrida po Sądecku”... stało się tradycją corocznych wypraw wakacyjnych PTT. Te wielodniowe „maratony turystyczne” organizuje całkowicie społecznie trójka pasjonatów: Wojciech Szarota i Robert Cempa - przewodnicy beskidzcy PTT oraz Arkadiusz Rybiński logistyk jednej z sądeckich firm transportowych. Trzeba opracować program, zaplanować miejsca noclegowe, zarezerwować je, przygotować wyjazd od strony krajoznawczej, zamówić transport, opracować kosztorys i rozliczyć imprezę po powrocie. Mnóstwo pracy, która pochłania wiele czasu, często kosztem rodziny i pracy zawodowej, nie mówiąc

już o czasie, który każdy przeznacza na relaks. Jak to możliwe, że w czasach gdy pieniądź jest motorem wszelkiego działania, ta trójka od lat robi to za „friko” i jeszcze niejednokrotnie znosi uwagi niezadowolonych uczestników (trudno zadowolić wszystkich nawet na komercyjnych imprezach). Niedociągnięcia się oczywiście zdarzają, ale ocena końcowa uczestników jest zawsze bardzo pozytywna: fajna atmosfera, ogromna ilość wszelakich doznań od poznawczych, estetycznych i smakowych, po euforię odczuwaną po zdobyciu szczytu i pokonaniu własnych ograniczeń w ekstremalnie trudnych sytuacjach. To wciąga jak narkotyk i powoduje, że wyprawy mają swoich wiernych fanów, którzy co roku wyjeżdżają z PTT.

Co myślą o swoich dziełach ich twórcy?

Oddajmy im głos:

Wojciech Szarota: mija 16 rok od czasu, kiedy pierwszą wyprawę zorganizował Krzysztof Żuczkowski wraz z ówczesnym prezesem Maciejem Zarembą - dwutygodniowy wyjazd do Rumunii (rok 2000). Nadmienić trzeba, że wcześniej też były organizowane wyprawy wakacyjne, ale w formie, którą jeszcze niektóre Oddziały PTT preferują do dziś, czyli mające charakter elitarny wyjazdy prywatnymi samochodami najczęściej w Alpy. Krzysztof z Maciejem zaproponowali nową formułę, która w zasadzie ma swoją kontynuację do dnia dzisiejszego. Wśród pierwszych uczestników była Teresa Frączek, Robert Cempa czy s.p. Ryszard Patyk. Ja, rok wcześniej uczestniczyłem

z Krzysztofem w komercyjnej wyprawie do Rumunii i podobnie jak wymieniane osoby stałem się fanem - fascynatem tego typu wypoczynku. W kolejnym roku 2001 r. uczestniczyłem również w takiej wyprawie wraz z Robertem Cempą, Ryszardem Patykiem. Jako przewodnicy wspomagaliśmy Krzysztofa, chociaż czasami wprawialiśmy Go w zdenerwowanie naszą niezależnością. Krzysztof zorganizował i poprowadził jeszcze 4 wyprawy do roku 2004 r. Początkowo były one bez zabezpieczenia noclegów, z namiotami i własnym jedzeniem, ale oczywiście z precyzyjnym planem wycieczek górskich i zabytków wartych zobaczenia na trasie. Noclegi, a w zasadzie miejsca do rozbijania namiotów, niekiedy wybierane były...pod presją ostatniej szansy. Często były to oczywiście schroniska górskie lub przyzwoite pola namiotowe. Czuliśmy się jak odkrywcy, pionierzy, śmierzdzący potem i ogniskiem. Były to wyjazdy bardzo integrujące uczestników, choć nie pozbawione „burz emocjonalnych”.

W roku 2003 Robert Cempa wraz z Markiem Wojśławem zaproponowali mi, abym wspomógł ich w organizacji i poprowadzeniu wyprawy wakacyjnej do Rumuni Koła Przewodników PTT. Oczywiście ówczesny prezes tego Koła również znalazł się wśród organizatorów. Ja sam, zastanawiałem się trochę, ponieważ w tamtym roku Krzysztof również organizował „wyprawę”, a nie chciałem robić mu przykrości. Krzysztof niechętnie, ale z mrugnięciem oka dał nam wolną drogę. Pomimo oporów, również organizacyjnych, wyprawa odbyła się i finansowo zamknęła prawie na zero. Te pierwsze wyprawy Koła Przewodników były



Wyprawa 2011 „Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji”
- na Smolikosie fot. A. Guzik



Szlak winny 2014 - okolice Wenecji fot. A. Guzik



Zakończenie sezonu 2009 - laureaci konkursu „Mój Mount Everest”
fot. S. Kolsut



Mikołajki na Babiej Górze 2015 fot. S. Jurasović

wzorowane na Krzyśkowach: dyskutowaliśmy to co z nim poznaliśmy, korzystaliśmy z Jego zasobów map – przeważnie kserowanych materiałów. Oczywiście noclegi nie były rezerwowane, namioty i sprzęt zajmowały tył autobusu do którego już nie mogło się zmieścić więcej niż 38 osób. Luki bagażowe zawsze były upchane do granic wytrzymałości. Dopiero w roku 2005 roku „zastosowaliśmy” rezerwację pola namiotowego w Cortinie D'Ampezzo!. Kolejne wyprawy miały już rezerwacje przynajmniej na część noclegów. Jerzy Gałda przestał uczestniczyć w organizacji wypraw już po tej naszej pierwszej, Marek Wojsław po drugiej, ale te rezygnacje były spowodowane osobistymi względami. Od wyprawy trzeciej, czyli od Alp Julijskich i Dolomitów do grupy organizacyjnej dołącza Arkadiusz Rybiński. Staje się logistyką, negocjatorem z właścicielami hoteli, pól namiotowych. Niejednokrotnie jego metodami zaoszczędziliśmy całkiem spore sumy euro.

Ja w zasadzie od pierwszej wyprawy zajmowałem się pisanie programów, biuletynów, opracowywaniem tras turystycznych, zaopatrywaniem w literaturę i mapy oraz inne materiały. Wyprawę w roku 2012 „Nie tylko ferrytowy zawrót głowy” planowałem i realizowałem wspólnie z Michałem Osysko, pod nieobecność Roberta Cempa i Arka Rybińskiego. Michał Osysko wspomagał mnie jako przewodnika. Czasami zdarzało mi się załatwiać noclegi np. na wyprawę „Bałkany wszerej i wzduż”.

Na pierwszych wyprawach prowadziłem w zasadzie większość tras górskich. Byłem również „ojcem chrzestnym” prawie wszystkich tytułów wypraw, jak również autorem projektów koszulek wyprawowo-organizacyjnych. Na dwóch pierwszych wyprawach byłem również ich wykonawcą. Joanna Bogucka-Jurasović projektowała koszulki z wyprawy „Szlakami Bałkańskich Orłów”, natomiast Urszula Gawron: z wyprawy do Hiszpanii p.t. „Corrida po Sądocku” I były to świetne projekty. Moje projekty nie wszystkie były udane, ale do paru mam sentyment. Budżetem wypraw, jego obliczaniem, zajmowaliśmy się wspólnie, z tym że ja z pomocą Arka weryfikowaliśmy go. Zawsze narzucaliśmy reżim finansowy. To Marek Wojsław przybliżył nam kalkulowanie kosztów wycieczek.

Natomiast niewątpliwą zasługą Roberta Cempa jest realizacja pomysłu organizacji wypraw, ich kierunków, miejsc, zabytków, atrakcji. Robert korzystał z naszych, kiedyś mimochodem wypowiedzianych marzeń i strzelał – pojedziemy tam gdzie chciałeś na te wulkany, ale przy okazji..... I tak się zrodziła wyprawa „Szlakami wulkanów i antyku”. Fakt, niejednokrotnie spieraliśmy się co do kierunków wyjazdu, ale przeważnie Robert miał więcej argumentów za swoimi pomysłami. Później taki pomysł weryfikowany był miejscami, gdzie Arek namierzył noclegi, a każdy z nas trasę górską czy atrakcję turystyczną. To Robert wpadł na pomysł, aby po powrocie z pierwszej wyprawy w Pireneje niejako z marszu zdobyć czterotysięcznik Gran Paradiso...w 33 osoby. Na początku wszyscy żeśmy pukali się po głowach, później, już nam przekonany inni pukali po głowach i uśmiechali się z ironią. A Robert mówił: zobaczysz, że zdobędziemy ten szczyt i to nawet w 30 osób. To właśnie dzięki niemu, miałem satysfakcję wyprowadzić ok 150 osób ze schroniska im. Viktora Emmanuela pod lodowiec Gran Paradiso, gdzie formują

się zespoły szturmowe na szczyt. Tego roku, parę dni wcześniej doświadczeni przewodnicy z sądeckiego PTTK próbowali bezskutecznie zdobyć ten szczyt. Nam się to udało tak jak przewidywał Robert. Zawsze miał i ma zapalę gdy innym go brakowało, potrafił improwizować i na poczekaniu wymyślić jakąś zastępczą trasę lub kierunek. Jednego razu mówię mu rano: -Robert! Na dzisiaj nie mam żadnej przygotowanej trasy, nie mam pomysłu! - Robert na to: daj mi ten przewodnik! otwiera go i mówi: o na ten Prisojnik wejdziemy. - Ale tam tak długi autobus nie podjedzie. - Robert na to: Co? Jurek da radę, zobaczysz. I tak się stało - wycieczka była bardzo udana.

Wszystkie pozostałe imprezy cykliczne wymyślił Robert Cempa, a przynajmniej był ich współautorem razem z Markiem Wojsławem. Tak było z „**Bieszczadami zimą**”, które organizujemy od zimy 2004 roku, „Szlakiem winnym” organizowanym od jesieni tego samego roku. Moja osoba przyczyniła się tylko do ubrania tych wycieczek w program, hasła marketingowe „ideologię” itp. W początkach tych wycieczek nawet nie mogłem w nich uczestniczyć, no, może z wyjątkami. Maciej Zaremba sceptycznie oceniał pierwsze „Bieszczady zimą”. Zasybie was śniegiem no i co? Śmiał się, ale wiemy, że martwił się o to, aby nie było jakiegoś nieprzyjemnego wypadku. „**Rumunia na weekend czerwcowy**” to również Roberta pomysł. W odpowiedzi na moje upominanie się o ten kierunek stwierdził: a do Rumuni? Do Rumuni będziemy jeździć w weekend Bożego Ciała. Tak się stało w 2005 roku, gdy pierwszy raz pojechaliśmy tam na czerwcowy weekend w Góry Zachodniorumuńskie. **Jarmarki Bożonarodzeniowe** to również Roberta dzieło, przyjmowane początkowo sceptycznie. Jedynie „**Wernisaż fotografii powyprowowej**” to może mój pomysł, którego bez wsparcia początkowo wszystkich organizatorów, później niektórych uczestników nie udawałoby się zorganizować. Duże zasługi w tej cyklicznej imprezie miał Bogumił Lorek i jego żona Beata. Tego roku (2015) właśnie zabrakło mi wsparcia i pomysłu na realizację wernisażu, ale myślę, że warto go kontynuować, bo to jest i będzie niezłą promocją naszych działań.

Zawsze powtarzaliśmy jako organizatorzy, że wszystko robimy, żeby zaspokoić potrzeby entuzjastów wędrowania, dlatego wsłuchujemy się w pytania i propozycje naszych członków. To nie są wycieczki i imprezy dla organizatorów i pomysłodawców jak niektórzy złośliwi szepczą, ale dla ludzi gór, dla naszych członków i sympatyków, bez nich nigdy by się nie odbyły...

Arkadiusz Rybiński... o moim udziale w organizacji wypraw zdecydował przypadek. Pierwsze wyprawy, miały przed wyjazdem określony tylko rejon, w który jedziemy, natomiast miejsca noclegowe załatwiano się na miejscu, czasem był to camping, czasem schronisko lub hotel. I właśnie podczas wyprawy w 2004 r. „Riła-Piryn-Olimp” mieliśmy kłopot z noclegami w Bułgarii, znalazłem wtedy jakiś pensjonat i co było dla nas ważne, udało mi się wynegocjować cenę, na którą mogliśmy sobie pozwolić. To wtedy postanowiliśmy stworzyć zespół, który będzie organizował takie wyjazdy, bo tu trzeba koniecznie wspomnieć, że organizacja wielodniowej imprezy jest przedsięwzięciem przekraczającym możliwości jednej osoby. Najczęściej próbowaliśmy to robić w składzie Wojtek Szarota, Robert



Pasterka 2010-Wiktorówki Zakopane fot. M. Przybylska

Cempa i ja. Moja pomoc polegała na tym, że jak zostało ustalone w jakim terminie i dokąd będzie organizowany wyjazd, starałem się pomóc w znalezieniu noclegów, ustaleniu tras przejazdów, czasem znalezieniu przewoźnika, który by nas zabrał na taki wyjazd. Wszystkie te rzeczy mają oczywiście bezpośredni wpływ na cenę wycieczki. Myślę, że moja praca przyczyniła się do podniesienia komfortu uczestnikom, nie rujnując przy tym ich finansów.

Wszystko zaczyna się od przejrzania olbrzymiej ilości stron internetowych i przewodników, na których można znaleźć informacje o hotelach. Bywały sytuacje, że najpierw jechałem w jakieś miejsce prywatnie, żeby zobaczyć obiekt i ustalić co można tam zorganizować i w jakich warunkach, a potem organizowaliśmy tam wyjazd. Następnie trzeba wykonać setki telefonów i jeszcze więcej maili. Potem trzeba jeszcze pomyśleć o organizacji jakichś dodatkowych atrakcji dla uczestników np. rafting, rejs statkiem, degustację, jazdę jeepem itd. Jak się już to wszystko wspólnie poskłada w jedną całość, można jechać. Przez ostatnie ponad 10 lat odwiedziliśmy podczas tych dłuższych wycieczek m.in Włochy, Francję, Czarnogórę, Ukrainę, Rumunię, Mołdawię, Chorwację, Węgry, Austrię, Czechy, Albanie, Macedonię, Grecję, Andorę, Portugalię - z ich górami, zabytkowymi miastami i innymi turystycznymi atrakcjami.

Podczas wyprawy w 2010 udało się nam przepłynąć promem na kontynent Afrykański. Najbardziej wspominam wyprawę z 2008 roku „Szlakiem wulkanów i Antyku” i fantastyczne noclegi w miejscowości Noto na Sycylii, również wyprawę



Sylwester na Jaworzynie 2014 fot. K. Hejmej

w 2010 i noclegi w małej wiosce w Hiszpanii koło Rondy w hoteliku prowadzonym przez wspaniałą rodzinę. Niesamowita była wyprawa w 2011 roku „Pod słońcem Macedonii i błękitem Grecji”, spotkaliśmy wtedy w Tetowie (Macedonia) niezwykle gościnnych ludzi, którzy zorganizowali przyjęcie dla wszystkich uczestników wyjazdu, na które zaprosili miejscową telewizję. Oczywiście najlepiej się pamięta ostatnią wyprawę z 2015 roku, podczas której dotarliśmy do Portugalii, była więc okazja do kąpieli w oceanie.

Była to też jedna z trudniejszych do organizacji wypraw ze względu na odległości i dużą ilość noclegów w różnych miejscach co jest dużym utrudnieniem logistycznym...

O tym, że owe społeczne inicjatywy mają sens, świadczy niesłabnąca popularność każdej z wypraw, której nie powstydziliby się niejedno biuro podróży, a to wszystko dzięki temu, że towarzystwo w Towarzystwie jest przednie a atmosfera wycieczek niepowtarzalna.

Za podsumowanie artykułu niech posłuży też sentencja „wyszperana” przez Wojtkę Szarotę:

**„Logika zaprowadzi człowieka
z punktu A do punktu B,
wyobraźnia zaprowadzi wszędzie.”**

(Albert Einstein)

Opracowała M.D.

TWÓJ MOUNT EVEREST

Mount Everest do roku 1865 nosił nazwę Szczyt XV, nadaną przez Indyjską Służbę Topograficzną. Po tybetańsku nosi imię Czomolungma czyli Bogini Matka śniegu, po nepalsku Sagarmatha czyli Czoło nieba.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie pośród swojej szerokiej misji przybliżania gór, pośród wielu idei, motywów i motywacji działań niewymiernych, ale szczególnie wartościowych posiadało zawsze elementy wymierne, sportowe-mierzalne. Podążając tym tropem, propagując zdobywanie Górskiej Odznaki GOT PTT zachęcamy do zdobywania „Swojego” Mount Everestu ©

Na czym to ma polegać? To proste, sumujemy wysokości szczytów z „naszych” oddziałowych wycieczek. Sumujemy tylko jeden szczyt z jednego dnia wycieczki. Całość dzielimy przez wysokość Everestu i obliczamy „krotność”

Zachęcamy również do zdobywania swoich Odznak GOT PTT !



Chorwaci na polskich szlakach

W dniach 19-26.06.2015 gościliśmy 50-osobową grupę Chorwatów, którzy przyjechali na zaproszenie Wojciecha Szaroty - Prezesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Beskid” z Nowego Sącza.



Dobre integracji polsko-chorwackiej początki...

Początkiem przyjaźni stało się spotkanie w Chorwacji, w maju 2014 roku dwóch towarzystw górskich – sądeckiego PTT i Planiniarsko Drustvo „Kamenjak” z Rijeki.

Chorwaci przyjechali z rewizytą do Polski w celu eksploracji polskich gór (Trzy Korony, Babia Góra, Radziejowa, Giewont i Rysy) ale też poznania zabytków i kultury. Grupa zwiedziła Kraków, Wieliczkę, Stary i Nowy Sącz ze Skansem i Miasteczkiem Galicyjskim oraz Szczawnicę.



W drodze na Babią Górę-Sokolica 1367 m n.p.m.

Podczas całego pobytu towarzyszyli im przewodnicy i członkowie PTT, ze Stjepanem w roli tłumacza na czele, który był pomysłodawcą i „dobrym duchem” integracji obu towarzystw górskich. Mieszkali w hotelu „Jantar” w Rytrze. Pobyt rozpoczął się wspólną wędrowką na Radziejową (powtórzenie historycznej trasy z 1906 r.), oraz spotkaniem integracyjnym w Przysietnicy a zakończył wspólną biesiadą w Rytrze, w hotelu Jantar.



Na szczycie Babiej Góry 1725 m n.p.m.

Czy Chorwatom się podobało? To pasjonaci tacy jak my: uwielbiają się trudzić na górskich szlakach, poznawać nowe miejsca, oddychać pod innym niebem. Jak postrzegają nasz kraj i jego mieszkańców? Na te i inne pytania odpowiadają uczestnicy wycieczki do Polski:

- A – Tatjana Ćemelić
- B - Balsa Radjenovic
- C - Ljiljana Horvat
- D - Lili i Igor Korlević
- E – Ana Persen

1. Jak przygotowaliście się do wyjazdu do Polski?

A. Sama szukałam informacji o Polsce w internecie, sprawdzałam też na mapach miejsca, w których będziemy.

B. Przede wszystkim psychicznie się przygotowywałam – oczekiwania były wielkie. Mielśmy przyjechać do znanego kraju o długiej historii, gdzie są przepiękne Tatry i inne atrakcje.

C. Do odwiedzin w Polsce przygotowywałam się poznając za pośrednictwem internetu miasta i miejsca, które mieliśmy odwiedzić.

D. Nic szczególnego nie robiłam, bo nie miałam czasu.

E. Ponieważ to był mój trzeci pobyt w Polsce, główne przygotowywania to sprawdzanie tras z programu na Google mapach i sprawdzanie prognozy pogody, żeby wiedzieć jaką garderobę przygotować na pobyt w Polsce.

2. Czy polskie góry są równie piękne jak te chorwackie? Jak oceniacie ich zagospodarowanie turystyczne: oznakowanie i stan szlaków, schroniska itp.

A. Myślę że dbałość o lasy i góry jest na wysokim poziomie, również szlaki są dobrze oznaczone, a bilety wstępu nie są drogie.. Góry są przepiękne i interesujące... Inne od gór chorwackich. Myślę, że chorwackim górcom szczególnego uroku dodaje widok na morze.



Kraków



Na Rysach 2499 m n.p.m.

B. Polskie góry są piękne i potężne i oferują wiele możliwości dla turystyki kwalifikowanej. Trochę różnią się od naszych (granit) i dlatego są dla nas odmienne. Lasy są zadbane i zagospodarowane. Na oznaczeniach można zawsze polegać. Turystycznie są bardzo atrakcyjne, i nie są tak daleko, bo są na południu Polski. Nie wiem tylko ile jest schronisk i jaka jest ich dostępność.

C. Polskie góry są piękne i dobrze zadbane – ekologicznie i turystycznie, super oznaczone szlaki. Nie mogę ich porównywać z chorwackimi górami, bo każde góry mają swoje specyficzne piękno.

D. Chorwackie góry są bardziej dzikie i surowe. W Polsce góry i lasy są bardzo zadbane. Wszystko jest dobrze zagospodarowane. Polskie góry mają wielki turystyczny potencjał. Szlaki są dobrze przygotowane i oznaczone. Schroniska przygotowane i zaopatrzone w jedzenie i napoje. Nie orientuję się w cenach wstępu do parków narodowych, ale na pewno są przystępne.

E. Tak, są! Ponieważ widzieliśmy wiele górskich szlaków dajemy wysoką ocenę za dbałość o lasy i góry i ich turystyczny potencjał. Oznaczenie szlaków i stan znaków jest bardzo dobry. Co się tyczy schronisk – jestem pozytywnie zaskoczona poziomem oferty i usług. Bilety wstępu do parków narodowych mają bardzo przystępną cenę.

3. Jak postrzegacie członków PTT, którzy towarzyszyli wam na trasach oraz w czasie imprez integracyjnych?

A. Byłam zachwycona stosunkiem członków PTT Beskid – wszyscy byli uprzejmi i wiele zrobili, aby nam pokazać piękno polskich gór i zachwycili mnie opowieściami o historii Polski i wiedzą o polskich górach

B. Najwyższa ocena. Okazali wielką dbałość o nas i wzbudzili sympatię. Zapewnili nam bardzo dobre warunki pobytu.

C. Członkowie PTT przywitali nas jak prawdziwi gospodarze – przyjaźni, chętni do pomocy, weseli i zawsze gotowi do zabawy. Ci ludzie mają podobny do nas temperament i widać było, że pięknie się przyjaźniliśmy. Czuliśmy się bardzo dobrze i komfortowo w ich towarzystwie.

D. Członkowie PTT byli bardzo przyjaźni i towarzyscy. Już na pierwszym spotkaniu się zbliżyliśmy, a na wspólnej kolacji było wspaniale.

E. W tym miejscu chciałam jeszcze raz, od serca podziękować członkom PTT za wspaniałe przyjęcie, cudowną zabawę i cierpliwe oprowadzanie nas po szlakach. Jesteście prawdziwymi przyjaciółmi!

4. Czy dostrzegacie jakieś różnice kulturowe pomiędzy obiema nacjami?

A. Nie widzę istotnych różnic między naszymi narodami. Myślę, że między zwykłymi ludźmi nie ma wielkich różnic.

B. Nie dostrzegam różnic między nami, może dlatego, że łączy nas wspólna pasja.



Pod Trzema Koronami



Nowy Sącz

C. Myślę, że nie ma żadnych wyraźnych różnic kulturowych między naszymi narodami. Naprawdę, wydaje mi się, że jesteśmy bardzo podobni.

D. Nie, nie widzę znaczących różnic. Jesteśmy podobni do siebie, ale język polski jest bardzo trudny.

E. Są pewne różnice kulturowe, ale nie mają większego znaczenia.

5. Które ze zwiedzanych miast podobało się wam najbardziej?

A. Najlepsze i najbardziej ekscytujące – wejście na Rysy i zwiedzanie kopalni w Wieliczce

B. Kraków, Kopalnia soli w Wieliczce, wnętrze kościoła św. Kingi, Nowy Sącz

C. Ciężko wskazać, które miejsce było szczególne, ponieważ każde miało specyficzne piękno – czy to z powodu przyrody, ludzi, czy samego dnia, w którym tam byliśmy.

D. Najlepszy był Nowy Sącz i ołtarz w Starym Sączu, gdzie papież Jan Paweł II odprawiał mszę.

E. We mnie szczególnie wielkie emocje wzbudziła kopalnia soli. Nie wiem, który moment wyróżniłabym jako najlepszy, ale wspominam wspaniałe przyjęcie nas przez Was i rozrywki zorganizowane podczas naszego pobytu.

6. Jakie macie refleksje końcowe i czy pokrywają się z wcześniejszymi wyobrażeniami na temat naszego kraju?

A. Przed przyjazdem tutaj nie miałam szczególnych oczekiwań... i zostałam mile zaskoczona polską gościnnością i uprzejmością

B. Szkoda, że tak to krótko trwało, chciałabym powtórzyć to doświadczenie. Rzeczywistość przerosła oczekiwania w każdym wymiarze (nie wiem, kiedy możemy wrócić)

C. Wspomnienia o tym pobycie są teraz takie same jak podczas powrotu – wywołują wiele pozytywnych emocji. Nie oczekiwałam tak wspaniałego przyjęcia i gościnności – wszystko było znacznie powyżej oczekiwań...

D. Nie miałam szczególnych oczekiwań, ale jestem bardzo szczęśliwa, że odwiedziłam tę część Polski.

E. Refleksje teraz mamy wszyscy takie same – dostaliśmy dużo więcej niż oczekiwaliśmy.

7. Na koniec wymieńcie najciekawsze i najpiękniejsze ze zwiedzanych miejsc, oraz najbardziej zaskakujące sytuacje, wydarzenia, rzeczy, których się wcześniej nie spodziewaliście.

B. Rysy i Trzy Korony są niezapomniane. Najbardziej mnie zdziwiło zaangażowanie Stjepana i jego żony, którzy nie szczędzili sił i życzliwości, aby nasz pobyt w Polsce przebiegł jak najlepiej. I dlatego bardzo wam dziękuję.

C. Muszę szczególnie wyróżnić Stjepana, który był ogniwem łączącym dwa kraje – Polskę i Chorwację. Jest to człowiek pełen pozytywnej i niewyczerpanej energii i spokoju, zawsze uśmiechnięty i pogodny. On całemu spotkaniu nadał szczególnego ducha i wspaniale powiązał dwie ojczyzny – starą i nową.



Stary Sącz

D. Najlepsze, czego doświadczyliśmy to otwartość ludzi, gościnność. Bardzo mi się podobała troska o przyrodę, dbałość o otoczenie domów (ogródki) i myślę, że jest to odzwierciedlenie dobrych relacji w rodzinie. Podobało mi się, jak młodzież zachowuje się kulturalnie i uczciwie, z chrześcijańskim duchem. Czy jest tak samo kiedy są u siebie i kiedy wyjeżdżają do innych krajów?

E. Przebiegając myślami cały pobyt z mnóstwem wydarzeń, nie wiem co wyróżnić, mnóstwo było dobrego, ale szczególnie ciepło wspominam przyjęcie nas przez polskich przyjaciół.

8. Gdybyście przyjechali jeszcze raz do Polski to, co jeszcze chcielibyście zobaczyć?

A. Fajnie byłoby zwiedzić inne regiony Polski.

B. Na pewno Tatry i inne atrakcje Polski – stare i nowe miasta (Warszawa, Wrocław, Gdańsk)

C. Nie wiem, co mogę zasugerować na kolejny przyjazd. Myślę, że gospodarze doskonale zaplanowali nasz pobyt w ich ojczyźnie i następnym razem zrobią to lepiej niż my.

D. Chciałabym zobaczyć coś nowego. Teraz było dużo gór, więc następnym razem można by zobaczyć więcej miast i zabytków kultury. Można powtórzyć to co było, ponieważ nie wystarczyło czasu na spokojne zwiedzanie ważnych historycznych miejsc.

E. Dla odmiany – chciałabym zobaczyć północną część Polski, ponieważ do tej pory tam nie byłam. Na koniec – nie mam słów wdzięczności dla Stjepana, który był dla nas jak gospodarz i bardzo dziękuję za czas, który nam poświęcił.

Podsumowaniem niech będą zacytowane słowa jednej z uczestniczek: „...dostaliśmy dużo więcej niż oczekiwaliśmy...” Piękna nagroda, za nie tylko przystawiającą polską gościnność.

Dziękujemy za udzielenie odpowiedzi i serdecznie pozdrawiamy naszych chorwackich przyjaciół.

*M.D. przy współpracy z Joanną i Stjepanem Jurasović
fot. w tekście: Stjepan i Joanna Jurasović*

W pogoni za Fado

W dniach 17 lipca - 2 sierpnia 2015 roku odbyła się kolejna wakacyjna wyprawa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, której hasło przewodnie: „W pogoni za Fado” - czyli za swoim przeznaczeniem, oddaje najlepiej osobowość „włóczyków” - dla których podróże w nieznane stanowią coś w rodzaju „catharsis”. Fado oznacza los, przeznaczenie, ale także gatunek muzyczny powstały w XIX wieku w biednych dzielnicach portowych miast Portugalii. To melancholijna pieśń, wykonywana przez jednego wokalistę przy akompaniamencie dwóch gitar, taki portugalski blues. W 2011 roku fado, jako styl popularnych pieśni został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

W programie wyprawy różnorodność gór Europy: od Alp Nadmorskich na granicy włosko - francuskiej po góry Sierra de Estrela w Portugalii, oraz najpiękniejsze miasta na trasie.

Dzień 1 i 2

Wyruszamy w piątek wieczorem, a już następnego dnia około południa zwiedzamy Turyn, w którym mimo przemysłowego charakteru miasta, zachowało się wiele zabytków - przede wszystkim kościołów i pałaców. Zaczynamy od Porta Palatina, bramy będącej pozostałością z czasów rzymskich. Dalej przy Piazza San Giovanni znajdują się ruiny rzymskiego teatru. Naprzeciwko nich stoi XV wieczna, renesansowa Katedra Turyńska / Duomo di Torino / z wyłożoną czarnym marmurem kaplicą Świętego Całunu / Santa Sindone /, w której od 1578 roku przechowywana jest jedna z najistotniejszych relikwii chrześcijaństwa - płótno, na którym odbita jest twarz Chrystusa.



Katedra Turyńska fot. A. Guzik

Niestety drzwi do katedry były zamknięte, myśleliśmy, że to z powodu sjęsty, więc na koniec zwiedzania ponownie podeszliśmy do niej, jednak nadal nie udało nam się wejść.

Później docieramy do Piazza San Carlo, który ma 168 m długości i 76 m szerokości, dawniej nosił nazwę Piazza Reale, a w okresie napoleońskim Place Napoléon. W centrum Piazza San Carlo stoi XIX wieczny, konny pomnik Emanuele Filiberto (Księcia Sabaudii) Najważniejszym elementem placu jest Pałac Królewski / Palazzo Reale / z XVI w - początkowo pa-



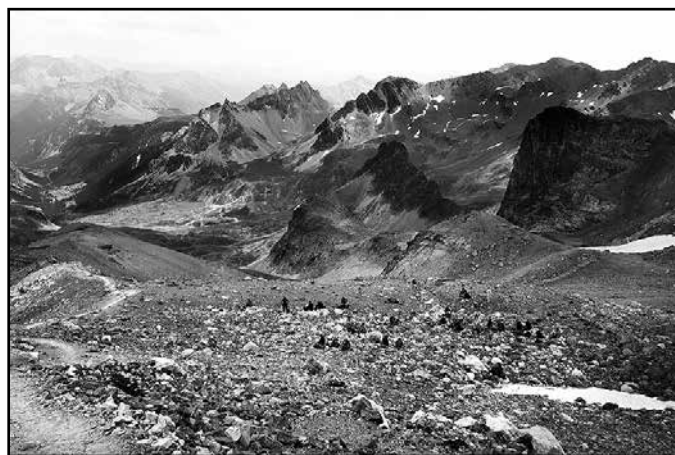
Piazza San Carlo w Turynie fot. P. Góra

łac należał do dynastii sabaudzkiej, w XVII wieku przeszedł gruntowny remont, którego inicjatorką była francuska księżniczka, zwana także Madame Reale, czyli Christiane Marie. Projekt przebudowy pałacu wykonał Filippo Juvarra. Od tamtej pory budynek zyskał na znaczeniu, był rezydencją książąt oraz pierwszego króla Włoch Wiktora Emanuela II. Za czasów panowania Wiktora Emanuela II pałac przeszedł kolejną renowację. Dalej przechodzimy na Piazza Castello, na którym stoi Palazzo Madama z XII-XV w., ze zbiorami Muzeum Sztuki Antycznej. Zwiedzanie kończymy kawą i lodami w pobliskich kawiarenkach.

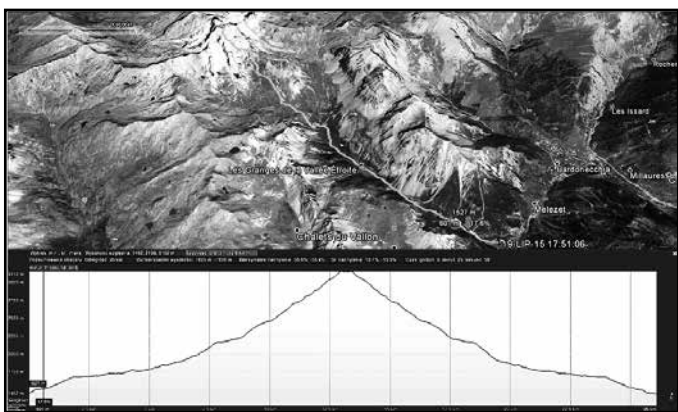
Z Turynu jedziemy Doliną Suza na zachód do Bardonecchi, ośrodka narciarskiego, miejsca zawodów snowboardowych, podczas Igrzysk Olimpijskich w 2006 r./Jagna Marczułajtis 17 miejsce/ oraz wioski olimpijskiej, w której wypoczywała polska reprezentacja. Miejscowość znajduje się w słonecznej dolinie na wysokości 1300 m n.p.m. w otoczeniu szczytów gór powyżej 3500 m n.p.m. Mamy tutaj dwa noclegi w przytulnym hotelu w centrum miasta.

Dzień 3

Nazajutrz rano wyruszamy w kierunku granicy francuskiej do Melezet a następnie doliną Les Granges de la Valée Etroille



Dolina Les Granges de la Valée Etroille fot. M. Towpik



Nasza trasa na Mont Thabor fot. T.Pęski

już po stronie francuskiej wędrujemy na Mont Thabor (3178 m n.p.m.).



Mont Thabor (3178 m n.p.m) fot. P. Góra

leżący w Alpach Kotyjskich. Piękna pogoda, widoki wspaniałe, około 2800 m n.p.m. mijamy stado krów. Pojawiają się płaty śniegu, jest coraz większy wiatr i coraz zimniej. Na szczycie mała kaplica i krzyż.



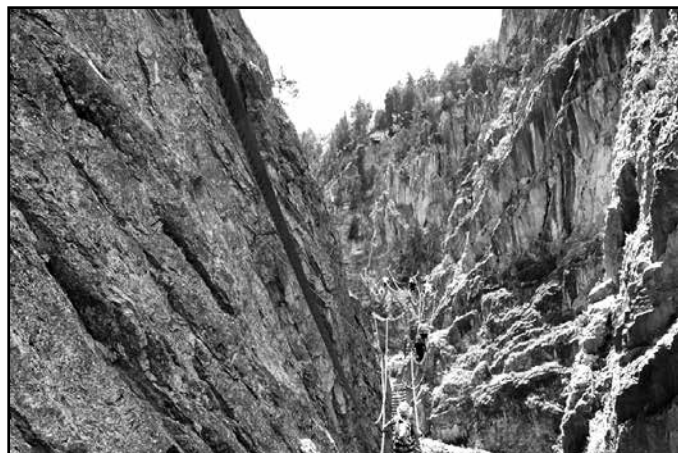
Kapliczka na Mont Thabor fot T.Pęski

Widoki oszałamiają: na północ ośnieżona piramida Mont Blanc i szczyty Masywu Vanoise a na południowy zachód, całkiem blizutko Pelvoux i Barre des Ecrins, które zaatakujemy w powrotnej drodze. Schodzimy zadowoleni ze zdobycia szczytu.

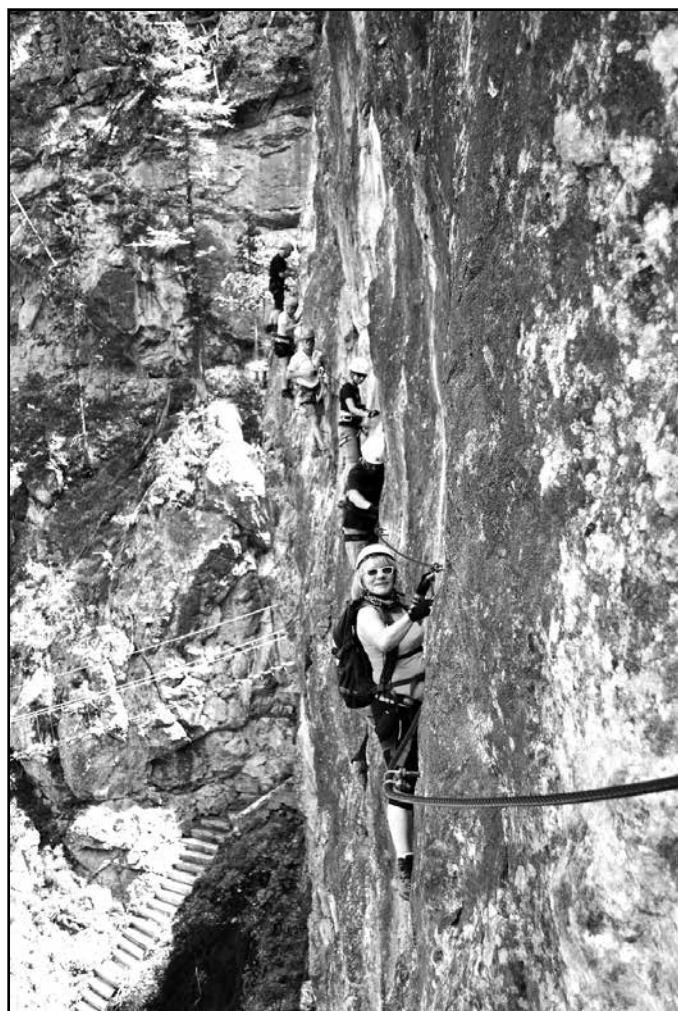
Dzień 4

Następnego dnia wyjeżdżając z Włoch, podziwiamy znane, także nam Polakom, narciarskie kurorty alpejskie: kierujemy się na Oulx a następnie przez Cesana jeszcze we Włoszech

do Claviere już na terenie Francji. Grupa wspinaczkowa zdobywa tam najdłuższy „most tybetański” przecinający wąwóz w okolicach Gervasio San na długości ok. 500 m, zawieszony ok. 30 m nad ziemią wraz z krótką ferratą biegnącą obok starych fortów wojennych.



Most tybetański na granicy włosko-francuskiej fot. A.Guzik



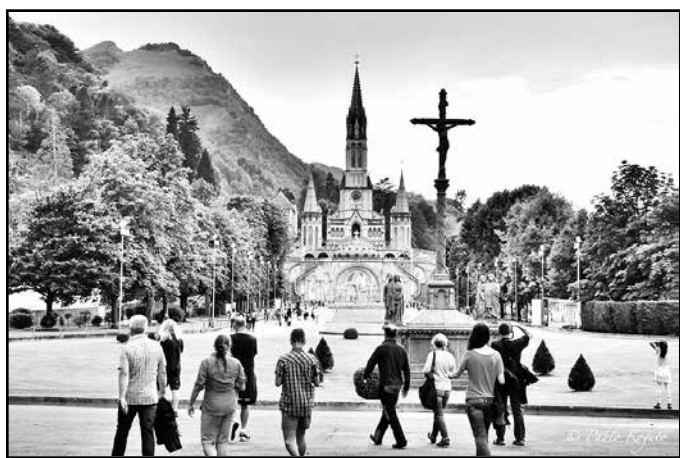
Ferrata w Gervasio San fot. P. Góra

Pozostali, w tym niżej podpisana, korzystając z wyciągów startujących na okoliczne góry z pobliskiego Montgenevre (1800 mn.p.m.), zdobywają Le Chanaillet (2650 m n.p.m.) oraz Fort du Janus (2566 m n.p.m.) Na szczycie tego ostatniego ruiny potężnego fortu, a wokół aż roi się od starych – wznoszonych od XVII w budowli obronnych. W dole, ponad 1000 m poniżej szczytu, widać Briancon i jego XVII-wieczne fortyfikacje zaprojektowane przez Sebastiana Vauban, inżyniera

wojskowego króla Ludwika XIV, które chroniły jedno z najważniejszych położonych miast w Europie przed Austriakami. Widoki ze szczytów przepiękne i rozległe. Pogoda na razie nas rozpieszcza. Wieczorem opuszczamy Alpy, wrócimy tu za 2 tygodnie.

Dzień 5

Po nocnym przejeździe, „lądujemy” przed wschodem słońca na plaży w Narbonne, przepięknego miasta położonego na południu Francji. Cały ranek spędzamy na podziwianiu wschodu słońca i plażowaniu, a co odważniejsi rozkoszują się kąpielą w dość zimnych wodach Morza Śródziemnego. Potem jedziemy do Lourdes, gdzie kwaterujemy się w Domu Pielgrzyma, który otworzyła w roku 1986, Polska Misja Katolicka we Francji. Położony na zboczu góry dominującej nad Sanktuarium Maryjnym, został dedykowany św. Maksymilianowi Kolbe. Wieczorem wędrujemy do sanktuarium,



Lourdes fot. P. Kogut

odwiedzając miejsce, gdzie 11 lutego 1858 r. przy jaskini Masabielle 14-letniej Bernadecie Soubirous objawiła się Matka Boża, przedstawiając się jej w miejscowym dialekcie: «Que soy era Immaculada councepciu» - «Jestem Niepokalane Poczęcie». W 1874 w tym miejscu ustawiono statuę Matki Bożej z Lourdes, następnie neogotycką bazylikę. Sama Bernadette Soubirous wstąpiła w 1866 roku do klasztoru Nevers, a w 1933 r. została kanonizowana. Potem uczestniczymy w procesji różańcowej, której tradycja sięga 1858 roku. Po zapadnięciu zmroku o godz. 20.30 wyruszamy spod bazyliki. Wielu pielgrzymów porusza się na wózkach inwalidzkich. Wszyscy trzymają w rękach zapalone świece. Zmierzają po alejkach Esplanady w kierunku Bazyliki, śpiewając pieśń Lourdes: „Ave Maria”. Wspólny różaniec - choć w różnych językach - jest wołaniem do Maryi o łaskę. Z tarasu pod bazyliką, która znajduje się wyżej, procesja widoczna jest jako długa, kręta linia migoczącego światła. Obok nas idą ludzie z różnych stron świata, jest dużo Polaków. Procesja kończy się odmówieniem Credo i błogosławieństwem. Potem tłum rozchodzi się w ciszy i skupieniu. Po drodze słyszę, jak jedna z naszych koleżanek mówi: „...to niesamowite, że tego samego dnia witaliśmy dzień na plaży pod Narbonne, a żegnamy uczestnicząc w procesji różańcowej w Lourdes - to jest możliwe tylko z PTT..”

Dzień 6

Kolejnego dnia, rano wyruszamy do groty Massabielle gdzie uczestniczymy w porannej polskiej mszy, a potem jedziemy w Pireneje otaczające Lourdes. Kierujemy się na południe w dolinę rzeki Gave de Pau. Dojeżdżamy do miejscowości Cauterets a stamtąd serpentynami o dużej ekspozycji do Pont d'Espagne czyli kamiennego mostu w Pirenejach, położonego na wysokości 1500 m n.p.m, nad malowniczym wodospadem w pobliżu. Do XIX wieku służył jako handlowe przejście graniczne łączące Francję z Hiszpanią.

Most Hiszpański stanowi część wpisanego w 1997 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO - Parku Narodowego Pirenejów. Otwiera drogę do dwóch ważnych dolin, które warto odkrywać pieszo: Vallée du Marcadau, gdzie wysokie pastwiska ustępują miejsca cudownemu krajobrazowi jezior i zaśnieżonych szczytów, oraz Vallée de Gaube, z jeziorem, do którego można się dostać także wyciągiem. W górnych partiach doliny rysuje się północny stok Vignemale (3298 m n.p.m.), szczytu wieńczącego pirenejski łańcuch na granicy z Hiszpanią, który planujemy zdobyć dzisiejszego dnia. Parkujemy autokar na zagospodarowanym parkingu, skąd „zieloną” kolejką kabinową télécabine du Puntas dojeżdżamy do plateau du Clot, stamtąd krzeselkami do jeziora Lac de Gaube, które osiągamy po kilkunastu minutach spaceru. Od jeziora zaczyna się wspinaczka polodowcową doliną Gaube. Po drodze na morenowym wypłaszczeniu, na bajecznie zielonej łące pasą się niepilnowane przez nikogo krowy, a jeszcze wyżej konie.



Pireneje-w drodze na Vignemale fot. M. Towpik

Podchodzą do nas trącając łbami. Wokół skąpane w słońcu, pokryte lodowcem góry - czy tak wygląda raj? Zostałam nieco w tyle nie mogąc dorównać młodszemu. Z koleżanką Zosią dochodzimy do schroniska Refuge Oulettes Gaube na wysokości 2150 m n.p.m. gdzie chwilę odpoczywamy podziwiając widoki. Potem mozolnie wspinamy się jeszcze do siodła Col des Mulets (2591 m n.p.m.), gdzie zastajemy grupę naszych, którzy zrezygnowali z dalszej wspinaczki. Pogoda się pogarsza, jest coraz większa mgła. Schodzimy w gęstej mgle, dopiero w okolicy jeziora widoczność się poprawia. Grupa szturmowa ze względu na pogarszającą się pogodę zdobyła Mały Vignemale (Petit Vignemale 3034 m n.p.m.). Razem z nimi spóźniamy się na ostatnią kolejkę, więc musimy pokonać dodatkowe 300 m przewyższenia, za to, po drodze podziwiamy piękny wodospad.



Na Petit Vignemale (3034 m n.p.m.) - fot. A.Guzik

Dzień 7

Następnego dnia opuszczamy Lourdes i jedziemy do Portugalii, gdzie naszym celem są Góry Gwiaździste /Sierra de Estrella/.

Po drodze zwiedzamy Salamankę, która leży praktycznie w środku Półwyspu Iberyjskiego, na rozległym płaskowyżu nad rzeką Tormes (jest stolicą prowincji o tej samej nazwie w południowej części regionu Kastylia León). Miasto otacza ją pola i pastwiska ze stadami młodych byków, które trafiają na corridę (hodowla bydła to jedno z głównych źródeł utrzymania regionu). Salamanca założona przez Iberów, w 217 r. p.n.e. została zdobyta przez Hannibala. Była w rękach Rzymian, Wizygotów, Maurów, muzułmanów i chrześcijan. W XI wieku Raymond Burgundzki otoczył ją murami. W 1218 roku powstał tutaj uniwersytet. Jego założycielem był król Alfons IX. W 1812 roku na terenie Salamanki miała miejsce bitwa, podczas której pokonano Napoleona. Swoją kwaterę główną miał tu w trakcie wojny domowej generał Franco. Zwiedzając miasto zobaczyliśmy most Puente Romano z jego piętnastoma łukowymi przęsłami pamiętającymi czasy rzymskie. Wspięliśmy się na górującą nad miastem starówkę pod romańską Starą Katedrą /Catedral Vieja/ połączoną z gotycką Nową Katedrą /Catedral Nueva/.



Katedra w Salamance fot. A.Guzik

Najważniejsza świątynia Salamanki, wybudowana w latach 1140-1200, w odróżnieniu od większości kościołów romańskich charakteryzuje się wysokimi nawami i rozświetlonym wnętrzem. Ma trzy półkolisty apsydy (jedna częściowo zniszczona przy budowie Nowej Katedry) i transept. Pod koniec XV w. dynamiczny rozwój Salamanki oraz wiążący się z nim wzrost liczby mieszkańców sprawił, że stara katedra romańska przestała mieścić coraz liczniejszych wiernych. Postanowiono więc wybudować tuż obok niej nową świątynię, nie burząc jednak starej, by utrzymać ciągłość nabożeństw. Rozbudowa trwała ponad 200 lat i zdradza mieszaninę stylów, na neogotyckim kończąc. O wspaniałości Catedral Nueva niech świadczy kilka liczb: 37 przypór, ponad 200 iglic, 90 okien, 52 kopuły, 40 filarów, 202 posągi, 115 reliefów. Przechodzimy na XVIII-wieczny plac główny /Plaza Mayor/. Najpiękniejszy plac arkadowy Hiszpanii, a może i Europy, zwany jest Salonem Salamanki - tu kilka razy dziennie przecinają się drogi turystów i stałych mieszkańców. Zamknięty dla ruchu samochodowego czworokąt, otoczony 88 arkadami, na których wznoszą się trzykondygnacyjne budynki zwieńczone kamienną balustradą z pinaklami, stanowi szczytowe osiągnięcie hiszpańskiego baroku. Na złączeniach arkad widać medaliony przedstawiające wielkie postacie historyczne; to prawdziwa lekcja historii Hiszpanii. Jedynym wyższym budynkiem na rynku jest ratusz. Wyróżnia się attyką, dobudowaną w 1852 r., oraz bogatszą i bardziej różnorodną ornamentyką, w której dostrzec można wpływy francuskiego rokoka. Uwagę przyciąga też Pabellón Real (Pawilon Królewski), nad Arco del Toro (Łukiem Byka), najbardziej okazałą ze wszystkich arkad. Nieopodal znajduje się słynny uniwersytet w Salamance. Jego fasada uważana jest za jedną z najpiękniejszych w Hiszpanii - bogactwem i kunsztem ornamentyki przypomina kamienny kobierzec, pełen symboliki interpretowanej jako pochwała monarchii hiszpańskiej. Jest bardzo upalnie, Robert proponuje przerwę kawową, z której wszyscy skwapliwie korzystają, natomiast niżej podpisana, klucząc po malowniczych zaułkach obejrzała jeszcze Dom z Muszlami / Casa de las Conchas /. Piękny pałac wzniesiono w latach 1493-1503 z okazji zaślubin potomków dwóch znamienitych rodów: Maldonado i Pimentel. W herbie Pimentelów figurowały charakterystyczne muszle przegrzebka (zarazem symbol pielgrzymek do Santiago de Compostela), które wykorzystano jako podstawowy motyw dekoracyjny. Ponad trzysta muszli, zdobi zewnętrzne ściany oryginalnej rezydencji, przez wielu uważanej za najpiękniejszą świecką budowlę gotyku izabelińskiego. Właściciel chciał upamiętnić w ten sposób odbytą przez siebie pielgrzymkę do Santiago de Compostela. Legenda mówi, że pod każdą z nich ukrytą złotą monetę. Tuż obok tej budowli znajdziemy piękny barokowy kościół La Clerecía.

Szkoda, że tak szybko opuszczamy to miasto zalane słońcem, niemal pomarańczowe od rozświetlonego piaskowca.

Późnym wieczorem w piątek 23 lipca, kluczymy po stromych uliczkach Covilchy, miasteczka leżącego na obrzeżach Gór Gwiaździstych w poszukiwaniu naszego hotelu. Wreszcie po mozolnej wspinaczce, nasz nadmiernie obciążony bagażami „bolit” wtoczył się na podjazd hotelu Dos Carquijais położo-

nego wysoko nad doliną Cova de Beira. W dole morze światła, ciekawi jesteście widoku za dnia.

Dzień 8

Nazajutrz po śniadaniu, szosą obok hotelu jedziemy jeszcze wyżej, aż na sam wierzchołek Torre. Z wypłaszczenia pod szczytem widać jakieś pionowe ściany i nie bardzo wierzymy, że dostaniemy się tam naszym autobusem. W końcu na horyzoncie pojawia się charakterystyczny dla szczytu widok – trzy wieże. Dwie z nich zakończone są kopułami, trzecia – siedmiometrowa, w całości została zbudowana z kamienia. I właśnie dzięki niej, wybudowanej w XIX wieku za czasów króla Jana VI, Torre dołączyło do grona dwutysięczników. Góry Serra da Estrela są położone w północno-środkowej części Portugalii i jest to jej najwyższe kontynentalne pasmo, (najwyższym szczytem Portugalii jest stratowulkan Pico na Azorach - 2351 m n.p.m.). Szczyt Torre to najwyższy szczyt Gór Gwiaździstych o wysokości 1993 m n.p.m.



Na szczycie Torre (1993 m n.p.m.) w Górach Gwiaździstych fot. P. Góra
Najwyższe partie gór Serra da Estrela są od 1976 r. objęte ochroną w Parku Narodowym (Parque Natural da Serra da Estrela).

W jednym z budynków odkrywamy sklepik z ofertą miejscowych serów. Z mleka owiec pasących się na zboczach gór Serra da Estrela pochodzi ser Queijo Serra da Estrela. Wyraabia się go zgodnie z tradycją i dodaje się kwiat ostu (flor do cardo), aby mleko tężało. Ser nadal robi się ręcznie. Młody ser serra jest jasny, w środku miękkie, natomiast dojrzały ser twardszy, nabierając przy tym smaku.

Z okolic Serra Estrela pochodzi rasa psów pasterskich Cao da Serra da Estrela. Owczarki z tych gór mają grubą sierść, która pomaga im przetrwać zimę na dużych wysokościach. Są silnymi i oddanymi psami. Ponoć mają w sobie domieszkę wilczej krwi.

Mgły zasłaniają widoki i strasznie wieje, więc nasze nadzieje na dłuższy pobyt w tym miejscu okazały się płonne. Ustawiamy się pod wieżą do grupowego zdjęcia.

Większość szybko ewakuuje się do autokaru, jednak niewielka grupka, w tym niżej podpisana, czując niedosyt, postanawia schodzić na piechotę. Zajęło to prawie cały dzień / ponad 20 km, prawie 1000 m przewyższenia/, ale warto było się przyjrzeć atrakcjom Parku Narodowego Sierra. Niedaleko szczytu Torre natknęliśmy się na małe sanktuarium. W niewielkiej niszy wyrąbanej w czarnych skałach stoi figura Nossa Senhora da Boa Estrela. Nieopodal na skałach tajemnicze kręgi usypane z drobnych kamyczków. Widoki z opadającej szosy są imponujące, mgła zupełnie zanikła i nieznosnie praży słońce. Na jednym z wiraży postawiono krzyż upamiętniający śmiałka, który „nie wyrobił” się na zakręcie, a poniżej w dole widać wrak czerwonego samochodu. Chwilę wypoczywamy nad malowniczym jeziorem, wśród skał porośniętych kolczastymi krzewinkami. Niżej rozlokowały się kolejno trzy wioski z domami rozrzuconymi pośród głazów, porośniętych sosnami, pod którymi zalegają ogromne szyszki. Wędrujemy kilka kilometrów po „głazowisku” pełnym skalnych grzybów, zwierząt a nawet ludzkich postaci, wszystko utworzyła natura, tabliczki informują, że to rezerwat przyrody. Wreszcie bardzo zmęczeni, spaleni słońcem docieramy do naszego hotelu, gdzie szukamy ochłody w basenie.

Dzień 9

Nazajutrz wyruszamy na zachód w stronę oceanu, gdzie zamierzamy popłazować a po drodze zwiedzić dawną stolicę Portugalii Coimbrę, leżącą koło morza.

W średniowieczu, przez ponad 100 lat była stolicą Portugalii, aż do roku 1255, kiedy to przeniesiono stolicę do Lizbony. To właśnie w Coimbrze działa najstarszy uniwersytet w całej Portugalii, który od roku 2013 znajduje się na liście UNESCO. Budynki uniwersyteckie znajdują się na wzgórzu Alcacova, a ich najważniejsza część, to Stary Uniwersytet, czyli Velha Universidade. Na dużym dziedzińcu zobaczyć można przebudowany pałac królewski, kaplicę, bibliotekę i najstarsze budynki.

Na zachodnim zboczu wzgórza uniwersyteckiego ciągnie się labirynt uliczek, w którym warto odnaleźć starą katedrę – Se Velha. Powstała ona w 1162 roku w duchu architektury romańskiej i uważana jest za najcenniejszy przykład tego stylu w Portugalii. Powyżej starej katedry znajduje się barokowa nowa katedra – Se Nova z XVI w. W ciasnych, pełnych schodów zaułkach Coimbrzy zrobiło się nieznosnie gorąco, więc opuszczamy bez żalu to piękne miasto i jedziemy na najbliższą, odległą od miasta o 50 km, leżącą nad oceanem plażę w Figueira da Foz. Plaża piękna, ale zimna woda i wielkie fale zniechęcają do kąpieli. Spacerujemy więc i łowimy muszelki, dosłownie wydzierając je spod wody raz po raz zalewającej piasek.



Stara katedra – Se Velha w Coimbrze z 1160 r. fot. P. Góra



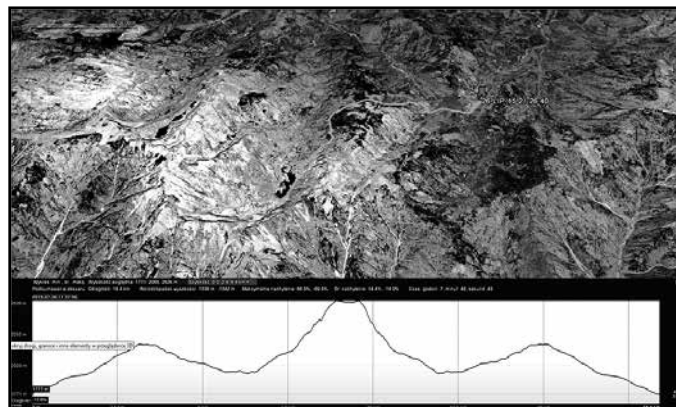
Plaża w Figueira da Foz nad Atlantykiem fot. P. Kogut

Podróż powrotna, w jej końcowym odcinku przez szczyt Torre /prawie 1500 m przewyższenia ponad otaczające doliny/ dostarczyła nam mnóstwo adrenaliny i wywołała wiele zachwytów nad pięknem rozległych krajobrazów, które zmieniały barwy razem z zachodzącym słońcem. Byliśmy zafascynowani i wzruszeni spektaklem natury, który rozgrywał się dookoła nas.

Dzień 9

Następnego dnia rano wyruszamy z powrotem do Hiszpanii, gdzie z „marszu” wchodzimy na Pico Almanzor (2592 m n.p.m) najwyższą górę centralnej Hiszpanii, która jest częścią łańcucha Sierra de Gredos. Łańcuch tych gór liczy 140 km długości i około 40 szerokości. Rozpoczyna się w Cerro de

Guisando na wschodzie i ciągnie się równoleżnikowo do drogi z Avila do Cacares. Środkowa, najbardziej interesująca część ogłoszona Parco Regional de la Sierra de Gredos, kusi surowością kształtów. Zbudowana z granitu, bardziej przypomina Tatry Wysokie niż sąsiednie masywy. Wpływ na to miało zlodowacenie, które zmroziło te góry w czwartorzędzie. Zbocza Sierra de Gredos pokrywało 41 lodowców, po których zostały ślady w postaci dolin „u”-kształtnych, moren i jezior polodowcowych. W środkowej części masywu wznoszą się najwyższe szczyty pasma z Pico Almanzor (2592 m n.p.m.). Almanzor z arabskiego zwycięzca, przypomina smukłą granitową turnię wyrastającą z grani w otoczeniu grzebień pięknych, nieco mniejszych wierzchołków. W Hoyos del Espino skręcamy na południe, skąd po kilku kilometrach jazdy w głąb gór docieramy do parkingu na tak zwanej Plataformie na wysokości 1780 m n.p.m. Stamtąd prowadzi żółty szlak do położonego nad Laguna Grande schroniska Elola, skąd można przypuścić atak na Almanzora.



Profil Pico Almanzor (2592 m n.p.m) fot. T. Pęski

Ścieżka jest szeroka niczym nasze ceprostrady. Po drodze znajdują się dwa obmurowane źródła wody. Ważne jest to zwłaszcza latem kiedy upał niemiłosiernie pali. Z wypłaszczenia na około 2100, na którym szlak przełamuje się w kierunku doliny Laguna Grande odśladają się całe piękno polodowcowej doliny Circo de Gredos. W jej centrum leży jezioro Laguna Grande na wysokości około 1900 m n.p.m. Wokół koronka postrzępionych szczytów. Grupa szturmowa już dawno znikła w dolinie, a niżej podpisana i kilku jeszcze „spowalniaczy” zastanawiamy się czy schodzić w dół do jeziora (prawie 200 m), bo później czeka nas mozolna wspinaczka z powrotem. Oprócz



Muflony nad Laguna Grande fot. P. Kogut

bajecznych widoków mamy bliskie spotkanie ze stadkiem muflonów, które podchodzą do nas z nadzieją poczęstunku? Jednak schodzimy i spotykamy spora grupę „naszych”, którzy zauroczeni pięknem tego miejsca, zrezygnowali z ataku szczytowego. Razem biwakujemy wśród głazów i oswojonych kozic /muflonów/ zbiegających z pobliskich skał. Były bardzo natarczywe i wyjadły całe nasze zapasy czerstwego już pieczywa.



Pico Almanzor (2592 m n.p.m) fot. T. Pęski

Potem razem z wracającymi ze szczytu „zdobywcami” wracamy do parkingu na Platformie, skąd jedziemy przez Avilę do Segovii gdzie w hotelu Corregidor mamy nocleg.

Dzień 10

Nazajutrz rano zwiedzamy Segovię. Symbolem miasta, jest akwedukt znajdujący się na placu Azoguejo, zbudowany prawdopodobnie w I lub na początku II wieku p.n.e. Jest to najważniejszy obiekt inżynierii lądowej i wodnej w Hiszpanii. Zbudowany został z 25 000 granitowych bloków bez zastosowania jakiegokolwiek spoiwa między nimi.



Rzymski Akwedukt w Segovii fot. M. Towpik

Akwedukt składa się z ponad 170 łuków i ma długość 818 metrów /tzn najbardziej okazała jego część przecinająca plac Azoguejo /, a rozciąga się na długości około 15 kilometrów. Potem oglądaliśmy twierdzę Alkazar, zbudowaną na skalnym wzniesieniu, między zbiegiem dwu rzek. Swoją wygląd zawdzięcza czasom rządów rodziny Trastámara z początku XV wieku. Dzieło zakończono w roku 1587. Najważniejszym wydarzeniem historycznym dla Alkazaru była koronacja Izabeli Katolickiej w 1474 roku oraz jej ślub z Fernandem II Aragońskim 5 lat wcześniej. Oprócz siedziby królów, budowla służyła również jako więzienie czy szkoła artylerii. Na deser

katedra, doskonale widoczna z naszego hotelu, urzekająca mieszanka elementów gotyckich z renesansowymi - jej budowę zainicjowano w roku 1525 i trwała 200 lat. Gotyckie sklepienia katedry sięgają 30 metrów wysokości, szerokość mierzy 50 metrów a długość 109 m. Potężna wieża zbudowana została z wykorzystaniem amerykańskiego mahoni i sięga prawie 90 metrów, a na jej szczycie widnieje iglica z 1614 roku. Wracamy do hotelu, jemy wczesny obiad i ruszamy w stronę Pirenejów do Berga, małego katalońskiego miasteczka leżącego w górach, niedaleko od Andory. Przejazd przez Hiszpanię zajął resztę dnia, podziwialiśmy krajobrazy Kastylii, Aragonii i Katalonii.

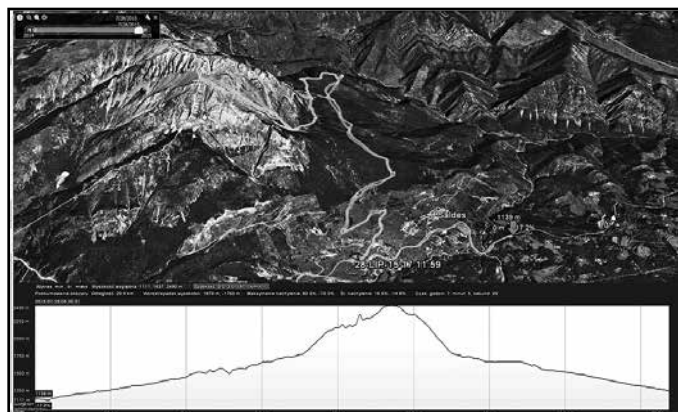
Dzień 12

Rankiem wyruszyliśmy w góry Sierra del Cadi, które od 1983 r. objęto ochroną tworząc PN Moixeró. Naszym celem była „rogata” góra Pedraforca (2506 m n.p.m.) będąca symbolem górskim Katalonii. Skręcając w dolinę rzeki Saldes z głównej drogi wiodącej w kierunku Andory z daleka widzieliśmy tego dwuwierzchołkowego kolosa, wyrastającego samotnie z położonej wysoko doliny.



Pedraforca (2506 m n.p.m) fot. M. Towpik

Nasz autokar dostawał zadyszki wspinając się serpentynami, a widoki były oszałamiające. U podnóża góry znajdowała się platforma widokowa i parking. Stąd, dobrze oznakowanym czerwonym szlakiem w kilkanaście minut dotarliśmy do schroniska na wys 1668 m n.p.m., a stamtąd płajem, wygodną ścieżką do miejsca skąd zaczynała się bardzo trudna część szlaku.



Profil Pedraforca (2506 m n.p.m) fot. T. Pęski

Wiodła bardzo stromym żłebem prosto na przełęcz między dwoma wierzchołkami. Prawie 700 m przewyższenia po stro-

mych osuwających się piargach dało wszystkim nieźle w kość. Każdy z nas z trwogą zastanawiał się co to będzie przy schodzeniu: przy tym nachyleniu i gruncie osuwającym się spod nóg łatwo o „odlot”. Ostatnie 100 m z przełęczy po skałach pokonaliśmy szybko i wszyscy stanęliśmy na wierzchołku, podziwiając rozległą panoramę Pirenejów Wschodnich.



Pedraforca (2506 m n.p.m.) fot. T. Pęski

Zejsście, tak jak się obawialiśmy, było niezwykle trudne. Najodważniejsi, którzy szybko zbiegli z przełęczy, delektowali się piwkiem w schronisku ponad godzinę zanim końcówka „ostrożnych” pokonała zejście. W świetnych humorach wracaliśmy do hotelu, zadowoleni ze zdobycia tej trudnej i pięknej góry.

Dzień 13

Nazajutrz, zamiast gór, robimy sobie „dzień wypoczynkowy” - jedziemy do Francji i zwiedzamy najpierw Narbonne, którego plażę poznaliśmy tydzień wcześniej. Jest to najstarsze miasto południowo-zachodniej Francji. W swej długiej historii było stolicą kolonii rzymskiej, centrum komunikacyjnym i ważnym portem. Obecnie jest to sympatyczne, przyjazne turystom miasto z plażami i portem jachtowym /odległymi od miasta 12 km/. Oglądamy ogromną, do dzisiaj nie ukończoną katedrę St-Just-et-St-Sauver /św. Justyniana/ z 1272 r.



Katedra St-Just-et-St-Sauver z 1272 r. w Narbonne fot. P. Kogut

Jej budowniczym był Mateusz z Arras, który kilkadziesiąt lat później został sprowadzony przez Karola IV do Pragi, gdzie zaprojektował i przez 10 ostatnich lat życia, budował dolną część prezbiterium katedry św. Wita. Obie monumentalne budowle łączy także fakt zaprzestania budowy w XIV w, po wzniesieniu prezbiterium. Katedra praska została dokończona

na po prawie 600 latach, natomiast tej w Narbonne w XVIII w dodano jedynie transept. Bryła katedry zapiera dech, fasada w stylu gotyku płomienistego, to niezwykła kamienna rzeźba. Strzegą jej wyrzeźbione zwierzęta, jaszczurki, niby- smoki, psiogłowe potwory wygrzewają się na niedostępnych skalnych półkach, patrzą na pogmatwaną kamienną galerię dzwonnicy, wieżyczek, dachów, wiązań, na koronkowe kamienne rozety. Koło katedry św Justyniana, znajduje się gotycki pałac arcybiskupi, obecnie siedziba ratusza miejskiego. Spacerujemy po uliczkach starego miasta, oglądamy występy teatrów ulicznych, później jedziemy na odległą o 12 km znaną nam już plażę. Jest ona bardzo szeroka i bardzo czysta, codziennie bronowana co ma na celu wyrównanie i usunięcie zanieczyszczeń (obserwowaliśmy to przed wschodem słońca tydzień temu). Woda w Morzu Śródziemnym, jest na pewno cieplejsza niż w oceanie, ale trochę rozczarowaliśmy się jej ciepłotą. Podobno odpowiedzialne za to były rzadkie o tej porze zimne prądy. Za to mogliśmy do woli utrwać opaleniznę.



Plaża w okolicach Narbonne fot. P. Góra

Późnym wieczorem wyruszyliśmy wzdłuż wybrzeża w Alpy Delfinackie.

Dzień 14

Po nocnym przejeździe dotarliśmy około szóstej rano do Pelvoux Vallouise, niewielkiej miejscowości położonej w dolinie pomiędzy masywem Pelvoux (3932 m n.p.m) a masywem Ecrins (4 102 m n.p.m). Jesteśmy przy krótkim skalnym tunelu, który jest nieprzejezdny dla autokarów. Przenikliwe zimno nie zachęca do opuszczania wozu. Powoli ludzie zaczynają się budzić. Jemy śniadanie i przepakowujemy rzeczy, na kolejne dwa noclegi. Spędzimy je w alpejskich schroniskach, więc trzeba dobrze przemyśleć co zabrać ze sobą, zwłaszcza ci, którzy myślą o ataku szczytowym. Muszą donieść swój dobytek do schronisk położonych bardzo wysoko. Wszyscy decydują się na skorzystanie z busa, który może nas dowieźć do najniższej położonego schroniska Cezanne. Niestety nie mógł on pomieścić wszystkich, więc pozostali łapią okazję, co było lepszym i tańszym rozwiązaniem. Po nieco nerwowej dyskusji dotyczącej rozlokowania nas w trzech schroniskach położonych na różnych wysokościach, dwie grupy wyruszyły w górę. W schronisku Cezanne na wysokości 1880 m n.p.m pozostało około 10 osób, w tym niżej podpisana.



*Schronisko Cezanne na wypłaszczeniu Pré de Madame Carle
fot. P. Kogut*

Mamy ponad pół dnia do zagospodarowania. Piękna pogoda i doskonała widoczność zachęcają do wędrówki. Decyduję, że pójdę tak wysoko, jak tylko się da. Dołączają do mnie koleżanki i ruszamy szlakiem za naszymi nocującymi wyżej. Wspinamy się na morenę utworzoną przez lodowiec biały. W dole schronisko Cezanne, za nim ogromne cielsko Pelvoux, na prawo dolina z czarnym lodowcem. W przeszłości (jeszcze w I połowie XIX w.) jezioro lodowcowy Glacier Blanc w dolnej części łączył się z jeziorem położonego bardziej na południe i oddzielnego masywem Barre des Écrins lodowca Glacier Noir / jest on pokryty warstwą rumoszu skalnego, stąd jego nazwa /. W 1815 r. koniec jeziora znajdował się na płaskim terenie Pré de Madame Carle, na wysokości ok. 1880 m n.p.m. i zaledwie o kilkadziesiąt metrów od obecnego schroniska Cezanne. Od tego czasu jezioro białego lodowca cofnął się prawie 3 km i jego czoło znajduje się obok schroniska Glacier Blanc na wysokości 2542 m n.p.m.



Schronisko Glacier Blanc na wysokości 2542 m n.p.m. fot. M. Towpik

Docieramy tam po około godzinie, podziwiając niesamowite widoki ogromnych szczytów pokrytych jeziorami lodowców, pięknej alpejskiej przyrody, no i helikopter transportujący zaopatrzenie najpierw do schroniska Glacier Blanc, a potem do schroniska Ecrins położonego na wysokości 3170 m n.p.m. Wykonał po kilka lotów do każdego z nich z ładunkiem w koszu zawieszonym na długiej linie. Po krótkim odpoczynku przy schronisku, ruszamy w górę, najpierw po wielkich głazach, a następnie eksponowanym piargiem z widokiem na lodowiec. Obserwujemy grupę trenującą pokonywanie lodowych szczelin, a jeszcze wyżej, przy rozwidleniu szlaków, grupy podejmujące wędrówkę przez lodowiec do schroniska Ecrins.

Jest już popołudnie, słońce praży, lód jest miękki, więc mostki między szczelinami pokonują bardzo ostrożnie. Widzimy też naszą grupę, która wybrała bezpieczniejszą w tych warunkach opcję szlakiem wyznakowanym wzdłuż bardzo stromych, eksponowanych zboczy otaczających lodowiec. Schodzimy w dół, mijając po drodze „naszych”, którzy tak jak my, wykorzystują piękną pogodę do wędrówek. Jest tłoczno na szlaku niczym w Tatrach, aż trudno uwierzyć, że dwa tygodnie po naszym powrocie z wyprawy, zginęło tutaj 7 osób przysypanych lawiną. Przy schronisku Glacier dyskutujemy o planach na następny dzień. Podobno pogoda też będzie idealna. Schodząc niżej, spotykamy świstaka, który nie tylko się nas nie boi, ale wyraźnie daje do zrozumienia, że coś by zjadł. Obserwujemy też szlak na czarny lodowiec, na który wybieramy się jutro.

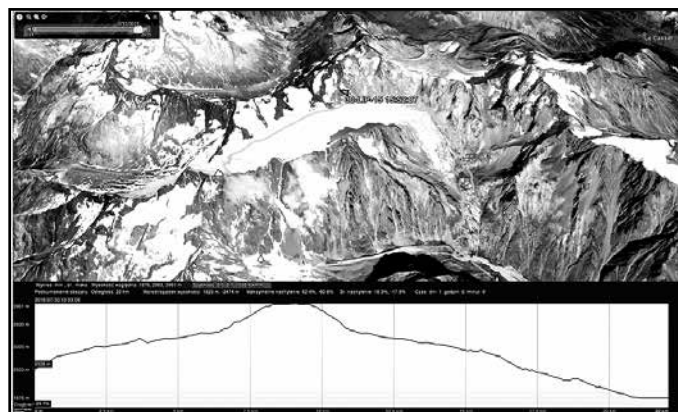
Dzień 15

Nazajutrz, zgodnie z planem, wędrujemy na czarny lodowiec. Szlak wiedzie piargiem usypanym przez lodowiec, momentami ścieżka ma szerokość buta, więc trzeba się pilnować żeby nie odjechać. Lodowiec jest rzeczywiście czarny, tylko w szczelinach błyszczy bielą.



Lodowiec Glacier Noir fot. Z. Towpik

Dochodzimy do końca ścieżki, dookoła imponujące ściany, a najbliżej nas potężna 2000 m niemal pionowa ściana Ecrins. Gdzieś tam wysoko nad nami, nasza grupa szturmowa osiąga szczyt.



Profil Ecrins (4 102 m n.p.m) fot. T. Pęski

Delektujemy się widokami bez ograniczeń czasowych, potem powoli schodzimy. Na wypłaszczeniu Pré de Madame Carle moczymy nogi w wodach lodowcowego potoku. Po tej „krioterapii” spacerujemy jeszcze wieczorem poniżej schroni-



Na lodowcu Glacier Blanc- z tyłu masyw Pelvoux fot. P. Kogut



Ecrins (4 015 m n.p.m) fot. T. Pęski

ska. W nocy obudził mnie huk spadających kamieni, uderzały całkiem blisko nas. Ulewa, błyskawice i grzmoty, a najbardziej szum kamiennych lawin, nie dały spać nie tylko mnie.

Dzień 16 i 17

Ranek przywitał nas deszczem. Pakujemy się, bagaże wysyłamy bussem, a schodzimy na piechotę, łapiąc po drodze okazję, co udało się większości. Te dwa dni, przy optymalnej pogodzie, były bardzo udane. Wprawdzie na główny wierzchołek weszły dwie osoby, ale osiem osób zdobyło Dôme de neige des Écrins – mierzący 4 015 m n.p.m., kilkoro wędrowało lodowcem powyżej schroniska Ecrins a pozostali osiągnęli co najmniej wysokość schroniska Glacier, czyli ponad 2500 m n.p.m

Dopychamy bagaże i ruszamy do Polski. Przejeżdżamy przez Briançon, mijamy znane nam Montgenevre, wjeżdżamy do Włoch i Doliną Suzy mkniemy w stronę Turynu. Do kraju docieramy przed południem w niedzielę, zmęczeni, ale pełni wrażeń. Wyprawę prowadził team przewodników: Robert Cempa i Wojtek Szarota. Autokarem kierowała rodzina Najduchów. Za logistykę odpowiadał Arek Rybiński. Dziękujemy im wszystkim za wyrozumiałość, dbałość o dobrą atmosferę i pełną realizację programu wyprawy a kierowcom za odwagę na górskich trasach i poczucie bezpieczeństwa, które odczuwaliliśmy dzięki ich spokojowi a przede wszystkim umiejętnościom.

Maria Dominik

Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „BESKID” w Nowym Sączu za rok 2015

Był to 26 rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas IX Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 25 października 2013 roku.

Zarząd

Wojciech Szarota	Prezes
Maciej Zaremba	Prezes Honorowy
Jerzy Gałda	Wiceprezes
Wiesław Wcześny	Wiceprezes
Jolanta Augustyńska	Sekretarz
Teresa Frączek	Skarbnik
Joanna Król	Członek
Joanna Bogucka-Jurasovic	Członek
Władysław Łoboz	Członek
Łukasz Musiał	Członek
Józef Orlita	Członek
Zbigniew Smajdor	Członek

Komisja Rewizyjna

Barbara Michalik	Przewodniczący
Czesław Janik	Sekretarz
Leszek Małota	Członek
Tadeusz Pogwizd	Członek

Sąd koleżeński

Paweł Myślik	Przewodniczący
Leszek Opara	Zastępca
Maria Dominik	Sekretarz
Sławomir Głębowski	Członek

27 marca 2015 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału w celu zatwierdzenia sprawozdania finansowego za 2014 rok. Głównym jego tematem było przyjęcie sprawozdania merytorycznego i finansowego Zarządu Głównego PTT za ubiegły rok.

Siedziba Oddziału mieści się w Biurze Podróży „Wakacyjny Raj” przy ul. Sobieskiego 14a/2, tel. 18-444-29-22. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00 i w soboty w godz. 9.00-13.00. Tam można uzyskać informacje na temat działalności Oddziału, złożyć deklarację członkowską oraz zapisać się na organizowane przez Oddział wycieczki.

Sprawy członkowskie

W 2015 roku do Oddziału wstąpiło 86 osób, z tego 67 w Nowym Sączu, 13 do Koła w Tarnobrzegu oraz 6 do Szkolnego Koła w Łabowej. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału w 1990 roku wstąpiło do niego 1269 osób, z czego 926 w

Nowym Sączu, 297 do Koła w Tarnobrzegu, 21 do szkolnego Koła w Łabowej oraz 25 do byłego Koła w Krynicy. W 2015 roku składki opłaciło 473 osoby, z czego 314 w Nowym Sączu, 138 w Kole w Tarnobrzegu i 21 w szkolnym Kole w Łabowej.

Działalność wycieczkowa

Wycieczki górskie są podstawową działalnością Oddziału. Propaguje ona regularne uprawianie turystyki górskiej jako formy czynnego i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki te pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze oraz patriotyczne. Również funkcje integracyjne, zarówno pomiędzy samymi uczestnikami imprez, jak i między nimi a Towarzystwem. Ponieważ organizacja górskich wycieczek jest także tym, czego turyści oczekują od Towarzystwa, działalność ta w decydującym stopniu wpływa na systematyczny dopływ nowych członków i na rozwój Oddziału.

W 2015 roku odbyły się w naszym Oddziale 82 imprezy w których wzięło udział 2582 uczestników.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 18 przewodników: Wojciech Szarota 25, Joanna Król 18, Jerzy Gałda 11, Łukasz Musiał, Jarek Aleksander, Wiesław Wcześny po 7, Maciej Zaremba 6, Małgorzata Przybylska 5, Paweł Kiełbasa 4, Paweł Groński, Stanisław Pałka, Zbigniew Smajdor po 3, Tadeusz Pogwizd, Maria Dominik, Maciej Majewski, Marta Treit po 2, Leszek Małota, Robert Cempa, Michał Osysko po 1.

Dojazd do gór odbywał się głównie wynajętymi autokarami turystycznymi. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich, głównie w okresie od jesieni do wiosny, odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy. Przygotowywano też inne potrawy z kociołka lub patelni.

Afisze informujące o imprezach organizowanych przez Oddział, opracowywane były przez Łukasza Musiałę. Umieszczane były w gablotach i na tablicach PTT oraz w witrynach wystawowych w różnych punktach miasta, a zajmuje się tym Józef Orlita. Afisze te umieszczane są również na stronie internetowej Oddziału. Niektóre imprezy dofinansowywane są z Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Wiele imprez, to te tradycyjnie od lat znajdujące w kalendarzu Oddziału jak: przejście trasy na Radziejową co jest nieoficjalnym świętem Oddziału, 17-dniowa wyprawa w Pireneje, powitanie Nowego Roku na Jaworzynie Krynickiej na Mszy Ludzi Gór, Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej, Wielkopiątkowa Droga do Krzyża na Mogielicę, Górska Pasterka na Wiktorówkach, symboliczna impreza „Zakończenie Sezonu”, która miała miejsce w październiku na Przełęczy Gromadzkiej w okolicach Kosarzysk.

Koło Przewodników

Władze Koła działały w składzie wybranym podczas V Walnego Zebrania Członków Koła, które odbyło się w dniu 11 lutego 2014 roku.

Zarząd:

Prezes: Łukasz Musiał
Wiceprezes: Wojciech Lippa
Wiceprezes: Joanna Król

Skarbnik (wiceprezes ds. ekonomicznych): Marek Wojsław
Sekretarz: Małgorzata Przybylska
Członkowie: Jerzy Gałda,
Marta Treit

Komisja Rewizyjna:

Iwona Kowalczyk Tudaj,
Aleksander Jarek,
Sławomir Kołsut
Koło liczy 28 członków.

Działania Koła w 2015 roku:

- odbyło się 12 comiesięcznych spotkań organizacyjnych o charakterze otwartym, w stałym terminie – w każdy drugi wtorek miesiąca,
- w dniu 15.01. wzięto udział we wspólnym przewodnickim sądecko-krynickim spotkaniu opłatkowym w Kamiannej,
- w 14 rocznicę złożenia ślubowania przewodnickiego, w dniu 8 lutego odbyło się tradycyjne wejście członków Koła „na krechę” na Radziejową,
- w dniach 7-8.03. delegacja Koła wraz z poczem sztandarowym wzięła udział w XXXI Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- członkowie Koła uczestniczyli we wszystkich aspektach działalności Oddziału a przede wszystkim prowadzili społecznie wycieczki organizowane przez Oddział dla mieszkańców miasta, dla słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Szkolnego Koła w Łabowej.
- członkowie Koła prowadzili wycieczki Sądeckiej Grupy Rowerowej
- 6.05. przewodnicy uczestniczyli w szkoleniu w Pienińskim Parku Narodowym.
- 13.12. w czasie wycieczki na Ćwilin odwiedziliśmy symboliczny grób w miejscu, gdzie zmarł nasz kolega przewodnik Władysław Kowalczyk.

Klub Szalonych Emerytów

Był to dziewiąty rok działalności grupy seniorów przy naszym Oddziale PTT pod nazwą Klub Szalonych Emerytów. W 2015 roku zorganizowano pięćdziesiąt wycieczek jednodniowych i jedną dwudniową. Uczestnicy wędrowali w środy po Beskidzie Sądeckim, Pogórzach, Gorcach, Beskidzie Niskim, Pieninach, Tatrach Polskich i Słowackich, Beskidzie Żywieckim, odwiedzano również słowackie termy oraz na dwudniowej wycieczce Przemyśl i okolice. Przewodnikami byli:

Stanisław Pałka 31 razy, Leszek Małota 7, Barbara Michalik 4, Jadwiga Bednarek 2, Tadeusz Boganow, Marta Treit, Barbara Boczoń, Wojciech Szarota, Józef Migacz, Teresa Surma, Władysław Łoboz po 1.

Łącznie wzięło w nich udział 1804 uczestników. Głównym organizatorem wszystkich wycieczek od początków istnienia Klubu jest Michalik Barbara.

Imprezy dla SUTW

Kolejny rok trwała współpraca z Sądeckim Uniwersyte-tem Trzeciego Wieku. Odbyło się 11 imprez a wzięło w nich

udział 311 osób. Wszystkie wycieczki zorganizował Wiesław Wcześny i większość prowadził jako przewodnik, a niektóre z Maciejem Zarembą.

Szlaki turystyczne PTT

Propagowano „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT” otaczające miasto 52,5 km pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem biura PTT i Centrum Informacji Turystycznej, rozprowadzane były informatory z opisem i mapą tych szlaków. Przejścia nimi odbywały się m.in. podczas imprez organizowanych przez Klub Szalonych Emerytów oraz dla słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Sekcja narciarska

Sekcja propaguje wędrowki na nartach biegowych, skitowych i zjazdowych.

Najważniejszą imprezą był pięciodniowy wyjazd w Karonosze w dniach 25 lutego do 1 marca. Grupę narciarzy biegowych prowadził Tadeusz Pogwizd.

Sekcja Wysokogórska

Organizowała niedzielne wyjścia przede wszystkim w Tatry w kilkuosobowych grupach. Kilku członków Sekcji zdobyło Ararat.

Sądecka Grupa Rowerowa PTT

Powołana w 2011 roku Grupa Rowerowa kontynuowała swoją działalność. Odbyło się:

- 8 jednodniowych wycieczek, 5 dwudniowych, 3 trzydniowe i dłuższych oraz 35 wycieczek jednodniowych poza oficjalnym wykazem. Odbywały się one po Beskidzie Sądeckim, Gorcach, Beskidzie Niskim, Bieszczadach, Pogórzach, Wyżynie Śląskiej i Krakowsko – Częstochowskiej, Bieszczadach Słowackich oraz Rumunii. Na oficjalnych wycieczkach przewodnikami byli: Łukasz Musiał 6 razy, Łukasz Mikulski 4, Małgorzata Przybylska 3, Jolanta Rachwał, Sławomir Brattig, Michał Osyko po 1. Łącznie udział w nich wzięło 494 uczestników. Grupa dysponuje od 2012 roku własną przyczepą samochodową.

Sekcja Biegowa PTT

Był to trzeci rok działalności Sekcji prowadzonej przez Jolantę Augustyńską.

Sekcja spotyka się na treningach w niemal każdy poniedziałek wieczorem (wyjątkiem jest okres dużego zanieczyszczenia powietrza). W 2015 roku członkowie sekcji wzięli udział w 17 oficjalnych biegach w Polsce i zagranicą, począwszy od biegów krótkich po maratony i ultra maraton. Łącznie startowało w nich 90 osób. Sekcja, tak jak w roku poprzednim współorganizowała bieg charytatywny Run 4 a Smile.

Górskie Odznaki Turystyczne PTT

Komisja Oddziałowa GOT przyznała: Mała Brązowa Odznaka GOT PTT – 41 osobom, Mała Srebrna Odznaka GOT PTT – 2, Mała Złota Odznaka GOT PTT – 5, Ku Wierchom – 3, Korona Beskidów Polskich – 5, Korona Beskidów Czeskich – 9, Główny Szlak Beskidzki – 3. W kolejnej edycji

„Twój Mount Everest” zwyciężyli Antoni Macałka, Wioletta Kleczyńska, Jadwiga Dąbrowska i Jan Liber.

Działalność wydawnicza

Wydano monografię POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ „BESKID” W NOWYM SĄCZU 1990 – 2015 autorstwa Macieja Zaremby w nakładzie 500 egz. Publikacja ta powstała w związku z reaktywowaniem naszego Oddziału w 1990 roku. Składa się 31 rozdziałów o objętości 102 stron tekstu oraz 32 stron kolorowych zdjęć.

W 2015 roku wydano jeden numer pisma „Beskid” redagowany przez Marię Dominik, w objętości 40 stron w nakładzie 600 egz. „Beskid” poświęcony jest górcom, turystyce górskiej, regionowi, ekologii oraz działalności PTT, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez biuro PTT oraz Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. Ponadto otrzymuje je m.in. czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Trafia także do innych Oddziałów PTT. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany jest również do ponad dwudziestu najważniejszych bibliotek w kraju. Skład i druk obydwu publikacji wykonała „Poligrafia Małopolska” Łukasza Gocka.

Inne działania

- Biblioteka Górską naszego Oddziału prowadzona jest Wiesława Wcześnego. W 2015 roku przybyły 42 pozycje z darowizn i stan na koniec roku to 6 842 egzemplarzy,
- ukazały się 2 kolejne tomy Kroniki Oddziału prowadzonej przez Krystynę i Zbigniewa Smajdorów,
- na bieżąco prowadzona jest przez Joannę Bogucką – Jurasic strona internetowa Oddziału pod adresem www.pttns.pl. Posiada szereg działów a jej aktualizacja odbywa się nawet kilka razy w tygodniu. Nowością jest „Biblioteczka” z 12 opracowaniami z różnych dziedzin wiedzy związanych z turystyką autorstwa Wojciecha Szaroty, Krystyny Smajdor oraz Władysława Łoboza,
- o działalności Oddziału informuje lokalna prasa. Najczęściej artykuły i zdjęcia ukazują się na portalu internetowym „Sądeczanin”,
- zorganizowano spotkanie z Jarosławem Majcherem autorem albumu fotograficznego poświęconego historii Tatr, slajdowisko „Mont Blanc” prowadzone przez Jolantę Augustyńską, Roberta Biernackiego i Jerzego Gałdę, slajdowisko Jana Puchały o Dubaju, w ramach akcji „Nepal” prelekcję wygłosił Maciej Zaremba, dokonano renowacji tablicy poświęconej Ryszardowi Patykowi pod Osterwą w Tatrach Słowackich, prelekcje poświęcone wyprawie na Ararat wygłosili Jolanta Augustyńska i Robert Biernacki dla SUTW oraz uczestników Tuchowskiej Nocy Filmów Górskich .
- 31 października i 1 listopada 2015 roku członkowie Oddziału uczestniczyli w XV kweście „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” a 14 grudnia w kaplicy garnizonowej odbyła się msza święta za zmarłych i żyjących członków Oddziału,

- w czerwcu gościliśmy 50-osobową grupę Chorwatów z Towarzystwa Górskiego „Kamienjak” z Rijeki. Zapewniono im górski program turystyczny a tłumaczem był Stiepan Jurasovic,
- poza odznaczeniami przyznanymi z okazji Jubileuszu Oddziału, w dniu 5 października 2015 roku w Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania OPOKA w Starym Sączu podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki po raz szesnasty Nowosądecka Izba Turystyczna nadała Sąddeckie Laury Turystyczne. Dyplom otrzymał nasz Oddział „BESKID”. Przyznano też wyróżnienia - statuetki za działalność turystyczną - otrzymały je dwie nasze koleżanki: Jolanta Auguścińska i Małgorzata Przybylska,

Koło przy Zespole Szkolno – Gimnazjalnym w Łabowej

Był to czwarty rok działalności Koła, powstałego z inicjatywy Joanny Król. Zarząd Koła działał w składzie wybranym podczas zebrania założycielskiego które odbyło się 13 grudnia 2012 roku:

Danuta Rolka	- Prezes /opiekunka Koła/
Amelia Król	- Wiceprezes
Oliwia Nieć	- Wiceprezes
Mateusz Mąka	- Sekretarz
Karolina Cabak	- Skarbnik

Organizatorką imprez była Joanna Król. Odbyło się ich 8 jednodniowych w których wzięło udział 487 dzieci. Funkcję przewodnika na wszystkich imprezach pełniła Joanna Król, a pięć współprowadził Wojciech Szarota oraz jedną Jerzy Gałda.

Koło liczy 19 członków. Wydaje własną gazetkę ścienną oraz ma miejsce na stronie internetowej szkoły.

Koło w Tarnobrzegu

Koło w Tarnobrzegu istnieje od kwietnia 1999 roku, jest największym ilościowo oraz najprężniej działającym Kołem PTT w kraju.

Zarząd Koła pracuje w następującym składzie:

Grzegorz Bień	Prezes
Zdzisław Zemła	Wiceprezes
Ryszard Kuczera	Sekretarz
Ludwik Szymański	Skarbnik
Aleksander Stybel	Członek

Siedziba Koła mieści się przy ul. Kościuszki 30/24
tel. 698 803 200

W 2015 roku odbyły się 34 imprezy w tym:

- 17 jednodniowych,
- 15 dwudniowych,
- 2 trzydniowe i dłuższe, w których wzięło udział 930 osób. Wędrowano po okolicach Tarnobrzega, Górach Słonnych, Pieninach, Bieszczadach, Tatrach, Gorcach, Beskidzie Wyspowym, Beskidzie Śląskim, Sudetach, Beskidzie Sądckim, Beskidzie Niskim, Beskidzie Małym, Beskidzie Małowskim, Beskidzie Żywieckim.

Wycieczki prowadziło społecznie 15 przewodników:

Stanisław Bochniewicz	- 14
Grzegorz Bień	- 6
Zdzisław Zemła	- 6
Ludwik Szymański	- 6
Leszek Karkut	- 4
Krzysztof Bochniewicz	- 3
Barbara Reczek	- 3
Konrad Maguder	- 2
Małgorzata Jędrusik	- 2
Ryszard Kuczera	- 2
Jacek Gospodarczyk	- 1
Szczepan Zaliński	- 1
Andrzej Bielat	- 1
Paulina Krzemińska	- 1
Piotr Rutkowski	- 1

Władysław Łoboz

XII Bieg Rzeźnika 05.06.2015 r.

- opowieść bardzo subiektywna debutantki

Bieg Rzeźnika jest towarzyskim rajdem miłośników biegania i Bieszczadów. Blisko osiemdziesięciokilometrowa trasa wiedzie bieszczadzkim czerwonym szlakiem z Komańczy przez Cisną, góry Jasło i Fereczata, Smerek oraz Połoniny Wetlińską i Caryńską do Ustrzyk Górnych. Limit czasu wynosi 16 godzin.

Startują wyłącznie dwuosobowe drużyny, które w tym samym składzie muszą przebyć całą trasę biegu. Nie ma możliwości zmiany składu drużyny w trakcie trwania zawodów. Aby móc wystartować w tym biegu trzeba mieć nieco szczęścia - zostać wylosowanym, w tym roku z ponad 2500 par wylosowano 700.

Dystans: to 77,7 km

Przewyższenie: +3235 m podbiegów oraz -3055 m zbiegów.

O godzinie 3.00 w piątek w „XII Biegu Rzeźnika-Inter-Risk dla Aktywnych” z Komańczy wystartowało blisko 1400 biegaczek i biegaczy. Pary biegaczy mogą być jednopłciowe: kobieta i kobieta, mężczyzna i mężczyzna, mieszane - tzw. MIX.

Po raz pierwszy w historii pierwsze miejsce zajęła para składająca się nie z dwóch mężczyzn, ale mieszana. Zwycięzcy - Magda Łączak i Paweł Dybek - pokonali trasę w 8 godzin, 22 minuty i 56 sekund. Drugie miejsce zajęli Piotr Książkiewicz i Piotr Bętkowski z czasem 8 godzin, 45 minut i 4 sekundy. Jako trzeci na metę wbiegli Tomasz Klisz i Jacek Michulec, którzy uzyskali rezultat 8 godzin, 45 minut i 53 sekundy.

W sumie całą trasę pokonały 634 zespoły, ostatniemu zajęło to 16 godzin, 14 minut i 22 sekundy.

24.02.2015 13:15 Jola, czy ty kiedyś myślałaś o Rzeźniku ? Pobiegłabyś ze mną w czerwcu?

24.02.2015 13:16 Andrzej to bardzo miłe...ale nie wiem czy podołam, to 78 km - prawda?

24.02.2015 13:22 a do kiedy musisz podać zgłoszenie partnera??

24.02.2015 13:26 Do końca tego tygodnia

25.02.2015 11:33 Ale jak nie dobiegnę to będziesz miał zmarnowany start ...



25.02.2015 11:35 Nie zmarnowany, bo traktuje to jako przygodę i fajnie spędzony czas a nie idę na wynik. Biegniemy na luzie by w zdrowiu dobiec . A dasz radę

25.02.2015 12:21... a dla mnie to jak najbardziej rzucanie się na głęboką wodę!!! ; ale...raz się żyje

25.02.2015 12:57 Już Cię lubię

Wiedziałam, że kiedyś (czyli teraz...) jeśli dane mi będzie ukończyć „Rzeźnika”, w ten sposób zacznę swoją opowieść. W lutym miałam na swoim koncie ukończonych kilka „dzieśiątek”, jeden półmaraton i byłam w trakcie przygotowań do pierwszego maratonu.

Maraton biegłam 29 marca w Bratysławie, ukończyłam go z czasem 03:49:57 i w trakcie biegu miałam ten komfort, iż to tylko połowa z tego co będę musiała pokonać w czerwcu! (Ot taka automotywacja do pokonywania kolejnych kilometrów). Maraton biegło mi się dobrze, myślałam, że byłam do niego dobrze przygotowana.

Kolejny maraton z moim udziałem to „IV Roztoczański Maraton Jaworów” – Lubaczów 10 maja. W jego trakcie po raz pierwszy zaczęły mnie dopadać wątpliwości, czy bieg w „Rzeźniku” jest na moje siły. Osiągnęłam czas 04:04:56, a więc gorszy od poprzedniego (ale też specyfika trasy inna), miałam problem z kolką na trasie a walka w słońcu a potem w deszczu i wietrze mocno nadwyrężyła moje siły. Przygotowania do tego biegu też nie były perfekcyjne (kilka okresów bez treningu z racji problemów z kolanem i pachwinami).

No i przyszedł tydzień, w którym trzeba było stawić czoło „Rzeźnikowi”. O dziwo, nie byłam bardzo zdenerwowana przed startem. W Bieszczady przyjechałam z mężem, synem i grupą przyjaciół, którzy w trakcie długiego weekendu dopingowali mnie, a prócz tego realizowali program rowerowy – „Rzeźnik rowerowy”. Z Andrzejem i Bernadką umówiłam się na miejscu w Cisnej.

Wystartowaliśmy prawie na końcu, spokojnie – zresztą z racji tłumu na trasie trudno było biec inaczej. Pierwszy odcinek, przełęcz Żebrak, bez przeszkód, w dobrym samopoczuciu osiągnęliśmy po 2h 12 min. W Cisnej na „przepaku” czułam już trochę trudy biegu, a zwłaszcza stromego zbiegu, mieliśmy za sobą 32 km, które osiągnęliśmy po czterech godzinach i 11 minutach. Wybiegając w dalszą drogę kibice obeznani z trasą zagrzewali do boju: „teraz dopiero Rzeźnik się zaczyna” - i mieli rację.

Podbiegi na Jasło były już dla mnie mocno odczuwalne, sił zaczynało brakować, słońce coraz mocniejsze i zimny, dość mocny wiatr miały w tym też swój udział. Dość dużo osób nas tutaj wyprzedziło, ale z racji tego, że do tej pory już dwukrotnie źle stąpając przykręciłam lewą stopę – starałam się być bardziej ostrożną i biegłam asekuracyjnie. Mój partner, jak powiedział już na spokojnie po biegu, miał trochę obaw, czy aby moja kontuzja nie wyeliminuje nas z zawodów. Zbieg z Jasła kończył się drogą Mirka, która nie była wytchnieniem! Wprawdzie droga asfaltowa, bez dużych podbiegów a jednak była to prawdziwa męka! Na „przepak” do Smereka dotarłam wyczerpana, po 7 godzinach i 47 min. od startu, na 271 pozycji. Wcześniej, z racji tego, że z moim partnerem biegliśmy razem po raz pierwszy, powiedziałam, że jeśli będę naprawdę zmęczona, będę mieć czerwone plamy na twarzy. Po biegu, Bernadka, która czekała na nas na kolejnych punktach powiedziała w Smereku, że tak wyglądałam...

Zjadłam bułkę z serem, popijając zupą pomidorową, Andrzej w tym czasie uzupełnił nasze camelbeki. Kolana i pachwi-

ny ponownie potraktowałam Voltarenem i ruszyliśmy na podbój Połoniny Wetlińskiej. Podbiegi, w pełnym słońcu łatwe nie były, ale siły zaczynały powracać. Wejście na pierwszy szczyt - Smererek napawał optymizmem (wprawdzie jak droga dłuuuuuga, przez całą Połoninę przed nami byli zawodnicy, ale patrząc do tyłu widzieliśmy jak duży podbieg jest już za nami).

Teraz biegło nam się dobrze. Docierając do Chatki Puchatka mieliśmy już mało wody, ale turyści poratowali nas swoimi zapasami i zaczęliśmy zbieg (znów w moim wydaniu bardziej asekuracyjnie, bo ponownie przykręciłam stopę).

Na ostatni punkt w Berehach dotarliśmy na 238 pozycji po 10 godzinach i 48 minutach. Sporo drużyn wyprzedziliśmy na tym etapie i nie wiedząc wtedy co nas czeka na Caryńskiej, mieliśmy nadzieję na czas w okolicy 12 h 15 min.

W Berehach skorzystałam z mrożenia kolan i łydki, co pozwoliło komfortowo wystartować na ostatni odcinek. Ruszyliśmy.... W lesie droga była ciężka, ale dawaliśmy radę. Trudności, naprawdę największe w trakcie tego biegu, dopadły nas gdy tylko cień drzew przestał chronić przez upalnym słońcem. Tutaj, po raz pierwszy Andrzej dopadł kryzys, do tej pory tylko ja miałam gorsze chwile, a teraz i mój partner (jak również niemal wszyscy, którzy znajdowali się blisko nas) poczuł ogromny trud walki z pokonywaniem wysokości w upalnym słońcu. Nasze przemieszczanie biegiem na pewno nie było, nawet szybkim marszem nie było...

Mimo wszystko udało nam się wdrapać na Połoninę, ale gdy spojrzeliśmy ile jeszcze drogi przed nami....

Na Połoninie Andrzejowi kryzys minął, toteż znów zaczął mnie „pociągać” za sobą. Bieg po wypłaszczeniach był całkiem przyjemny, natomiast zbieg był morderczy. Mrożenia przestały działać, znów źle stąpnęłam.... I zamiast zbiegać w dół przez większą część drogi schodziłam, asekurując się kijami. Andrzej, co oczywiście wyszło na mecie trochę mnie okłamywał – że jeszcze 3 km, jeszcze 2, jeszcze 900 m.... Gdy dotarliśmy do mostka (przed którym nie wiem już w jaki sposób wyminęłam kolejną parę), okazało się, że jest jeszcze 500 metrów (według tego czym mnie Andrzej „karmił” powinna być meta tuż tuż!). Końcówka, te ostatnie 100 metrów, to chyba był dla mnie najtrudniejszy odcinek. Już przy drodze byli nasi kibice, wołali, ale ja jak w amoku niewiele na to zwracałam uwagi – na metę wbiegliśmy z podniesionymi rękami, szczęśliwi! i wyczerpani (przynajmniej ja).

Często tak jest, że gdy ma się pokonać jakiś trudny dystans robi się po drodze „postanowienia”. Wdrapując się na Połoninę Caryńską ja, podobnie jak inni biegnący obok, obiecywali sobie, że nigdy więcej „rzezi niewiniątek” (jak pieszczotliwie nazwaliśmy nasz stan)! Dobiegając zaś do mety miałam marzenie.... żeby położyć się na trawie i już nic nie musieć! I na mecie trawy nie było....

Ukończyliśmy nasz bój po 12 godzinach i 49 minutach na 228 miejscu. Bez wątplenia w naszym zespole to Andrzej był tym walecznym, który nie odpuszcza do samego końca – więc jako, że był moim partnerem i ja musiałam dawać radę. Po biegu, ogromna satysfakcja z jego ukończenia, pokonania własnych słabości i ograniczeń, sprawiła, że nawet ból mięśni nie



był specjalnie odczuwalny. Nasi znajomi w trakcie świętowania sukcesu przechrzcili nieco mojego „rzeźnikowego” partnera – na „partnera od uboju....”

Jola Augustyńska

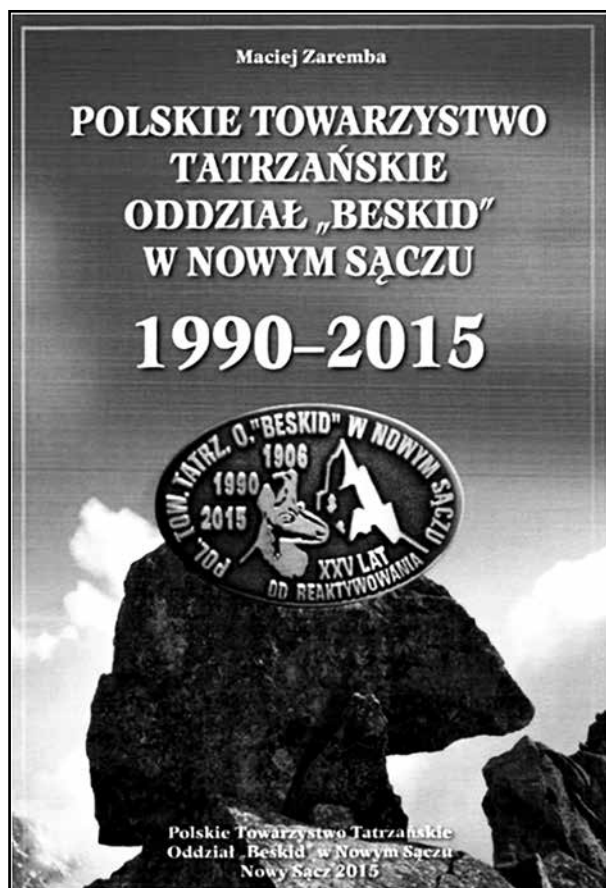
Bartłomiej Grzegorz Sala jest historykiem i etnografem. Na swoim koncie ma różne publikacje, m.in. książki: „Legends zamków karpackich” /fragmenty publikowaliśmy w poprzednich nr Beskidu/, „Księga karpackich zbójników” czy „Księga smoków polskich”.

Książka Bartłomieja Sali Wodospady polskich Sudetów i Karpat jest pierwszą publikacją monograficzną na temat wodospadów w Polsce. Wodospady autor opisał szeroko, z ujęciem całej otoczki kulturowej, związanych z nimi legend oraz historii, nie zapominając jednocześnie o informacjach geograficznych. Przypomniął również wybitne osoby



Warszawa: Wydawnictwo CM, 2015

oraz budynki związane z wodospadami. W książce zawarto opisy ponad 70 wodospadów, w tym część znajdujących się na dawnych terenach II Rzeczypospolitej.



Monografia pt. „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu 1990 – 2015” napisana przez Macieja Zarembę jest kompendium informacji o dokonaniach sądeckiego Oddziału PTT od momentu jego reaktywacji 25 lat temu. Autor przedstawił w niej sprawy organizacyjno-statutowe, opisał wszystkie formy działalności Oddziału i jego kół, kończąc listą nagród i wyróżnień sądeckiego PTT oraz jego najaktywniejszych członków przez ZG PTT oraz władze państwowe i samorządowe..

Twórca monografii podobnie jak inny członek naszego Oddziału Janusz Wańczyk - świetny fotografik, autor albumu

„Sądeckczyzna bliska i daleka” zostali zgłoszeni przez Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do IV edycji konkursu o Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora, organizowanego przez Fundację Sądecką oraz SKT Sądeczanin. Celem konkursu jest wyróżnienie oraz promocja utworów literackich, które podejmują tematy związane z Sądecką i Sądeczanami oraz uhonorowanie sądeckich ludzi pióra.

Obydwaj znaleźli się w szacownym gronie ponad dwudziestu twórców nominowanych do nagrody.

Witamy w naszym gronie – lista osób przyjętych do PTT w 2015 roku

Lp	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania			
	Nowy Sącz		12.	Kulaszyński Jakub	Nowy Sącz
			13.	Szkaradek Edyta	Nowy Sącz
1.	Czerwińska Anna	Nowy Sącz	14.	Kiełbasa Małgorzata	Kamionka Wielka
2.	Czerwiński Janusz	Nowy Sącz	15.	Szafraniec Anna	Zagrzeńsk
3.	Orzeł Robert	Nowy Sącz	16.	Gądek Zbigniew	Nowy Sącz
4.	Brattig Sławomir	Grybów	17.	Pażucha Anna	Nowy Sącz
5.	Dąbrowska Jadwiga	Nowy Sącz	18.	Pażucha Mariusz	Nowy Sącz
6.	Kwiatkowska Jolanta	Marcinkowice	19.	Seweryn Jarosław	Nowy Sącz
7.	Jankowski Krzysztof	Nowy Sącz	20.	Mleczko Bartłomiej	Nowy Sącz
8.	Dziedzic Emil	Laskowa	21.	Popardowski Jan	Nowy Sącz
9.	Połomski Piotr	Nowy Sącz	22.	Pajor Kazimierz	Rożnów
10.	Kleczyńska Wioletta	Nowy Sącz	23.	Fejkiel Piotr	Gorlice
11.	Basta Zbigniew	Nowy Sącz	24.	Michalec Kazimierz	Wójtowa

25. Szeliga Agnieszka	Nowy Sącz	52. Pasiut Sebastian	Nowy Sącz
26. Kogut Dorota	Nowy Sącz	53. Obrzut Bartosz	Nowy Sącz
27. Kogut Paweł	Nowy Sącz	54. Franczyk Kacper	Nowy Sącz
28. Mitoraj Adam	Nowy Sącz	55. Seruga Jakub	Nowy Sącz
29. Towpik Zofia	Nowy Sącz	56. Dzięgiel Zofia	Nowy Sącz
30. Towpik Marek	Nowy Sącz	57. Basiaga Kacper	Nowy Sącz
31. Wojtasiewicz Janusz	Przemyśl	58. Basiaga Oskar	Nowy Sącz
32. Kos Adrian	Nowy Sącz	59. Konstanty Mateusz	Nowy Sącz
33. Kos Mateusz	Nowy Sącz	60. Konstanty Grzegorz	Nowy Sącz
34. Kos Małgorzata	Nowy Sącz	61. Basiński Szymon	Nowy Sącz
35. Kos Adam	Nowy Sącz	62. Maślanka Hanna	Nowy Sącz
36. Dobosz Marcin	Nowy Sącz	63. Kulig Kaja	Nowy Sącz
37. Dobosz Maria	Nowy Sącz	64. Duda Mateusz	Nowy Sącz
38. Łoboda Krystyna	Stary Sącz	65. Michalik Wiktoria	Nowy Sącz
39. Owsianka Paweł	Obidza	66. Pach Wiktor	Nowy Sącz
40. Słyś Wiesław	Nowy Sącz	67. Marcisz Marcin	Nowy Sącz
41. Dobrowolski Wojciech	Mała Wieś		
42. Kurzeja Natalia	Nowy Sącz		
43. Czelusta Maria	Nowy Sącz		
44. Kaszczuk Piotr	Nowy Sącz		
45. Skoczeń Kinga	Nowy Sącz		
46. Stępień Michał	Nowy Sącz		
47. Kopiec Jakub	Nowy Sącz		
48. Gapczyńska Julia	Nowy Sącz		
49. Fedko Oskar	Nowy Sącz		
50. Miśtak Milena	Nowy Sącz		
51. Wójtowicz Tomasz	Nowy Sącz		

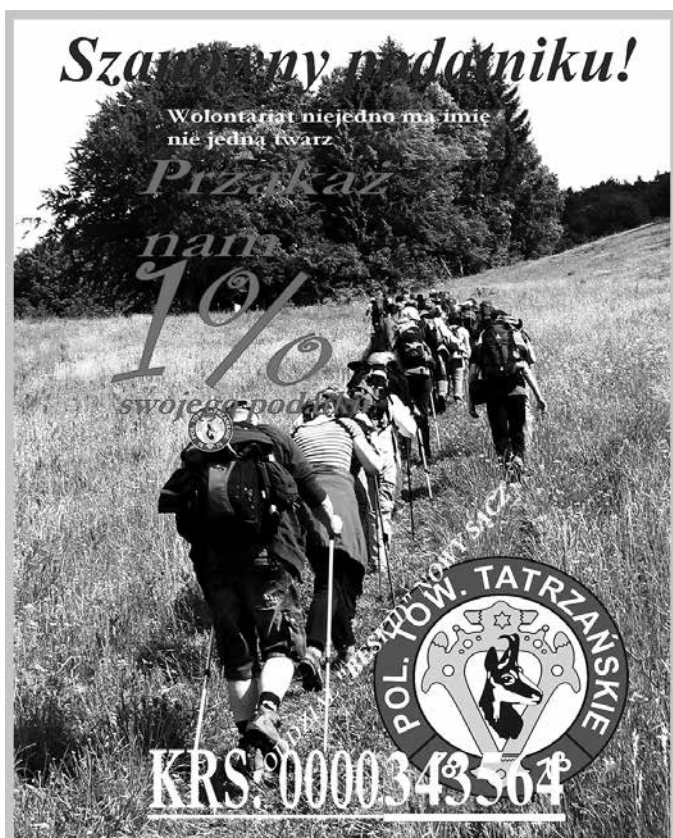
Łabowa

68. Kucia Radosław	Łabowa
69. Polańska Julia	Łabowa
70. Smyda Wiktoria	Łabowa
71. Frączek Justyna	Łabowa
72. Malec Julia	Łabowa
73. Mąka Amelia	Łabowa

Tarnobrzeg

74. Wójcik Joanna	Nowa Dęba
75. Grądziela Małgorzata	Tarnobrzeg
76. Grądziela Stanisław	Tarnobrzeg
77. Brzozowski Łukasz	Stalowa Wola
78. Szlęzak Marcin	Stalowa Wola
79. Klusek Barbara	Stalowa Wola
80. Klusek Ireneusz	Stalowa Wola
81. Kosałka Grażyna	Sandomierz
82. Szczęsny Kazimierz	Łubnice
83. Matejko Edyta	Tarnobrzeg
84. Matejko Sylwester	Tarnobrzeg
85. Trojanowski Wiktor	Tarnobrzeg
86. Kozik Krystyna	Grębow

**PRZEKAŻ NAM
1% PODATKU**



I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

131. Numer KRS

0000343564

Wnioskowana kwota

Kwota z poz. 132 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

132.

(kwota ≤ 1%) zł,

gr

Nasze wycieczki 2015



08.07.2015 KSE Sarnia Skała fot. W.Łoboz



17.07 - 02.08. 2015 - Po zejściu z Mont Thabor (3178 m n. p.m) w Alpach Kotyjskich fot. M. Towpik



17.07 - 02.08. 2015 Na szczycie Bare des Ecrins w Alpach Delfinackich (4102 m n.p.m) - fot. J. Szymbara



22.07.2015 KSE Gubałówka fot. W. Łoboz



13-16.08.2015 Howerla Karpaty Ukraińskie fot. W.Szarota



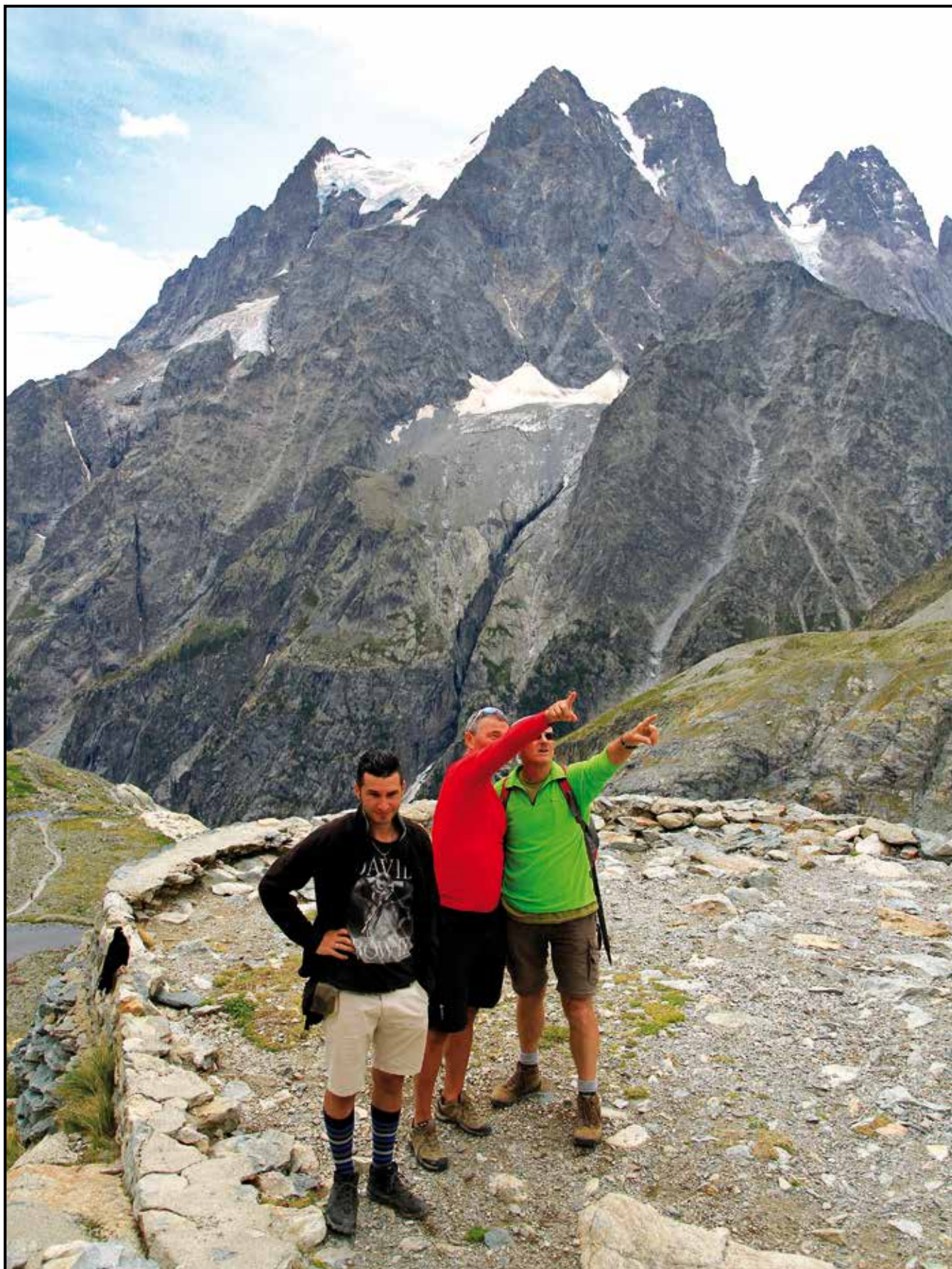
19.09.2015 - Sninski Kamień fot. Z. Smajdor



27-09-2015 - Grupa Biegowa zdobyła medale w biegu Sądecka Dycha o Puchar Newagu fot M. Przybylska



22.11.2015 - Lubań fot. Z. Smajdor



Przed schroniskiem Glacier Blanc (2542 m n.p.m) - Alpy Francuskie fot. Z. Towpik

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. www.pttns.pl
ul. Sobieskiego 14a/2 (Biuro „Wakacyjny Raj”) tel. (18) 444 29 22

Opracowanie: Maria Dominik e-mail: mariadominik@op.pl

Nakład: 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Druk: Centrum Druku Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (18) 547 40 50, www.poligrafiamalopolska.pl